A Newspaper for the Accomplished American of Polish Descent.

DZIENNIK CHICAGOSKI

Nie Zginęła i Nie Zginie —Póki My Żyjemy

ENTERED AS SECOND CLASS MATTER DECEMBER 29-TH, 1890, AT THE POST OFFICE AT CHICAGO, ILLINOIS, UNDER THE ACT OF MARCH 3-RD, 1879.

No. 161. CZWARTEK, DNIA 13-GO LIPCA (THURSDAY, JULY 13), 1933 ROKU. (2c) ZA NUMER — ROK XLIV.

NA FRONCIE SOKOLIM BEZ ZMIAN

NIECH ŻYJE BALBO I MUSSOLINI!--WOŁA RZYM.

Eskadra Włoska Przygotowuje Się Do Lotu Do Shiediak.

Cartwright, Labrador, 13. lipca. — Gen. Italo Balbo, na czele eskadry włoskiej, składającej się z 24 aeroplanów, przeleciał szczęśliwie północny Atlantyk, najniebezpieczniejszą część podróży z Włoch do Chicago, i wylądował w tutejszym porcie. Wszystkie wodnopłatowce eskadry włoskiej osiadały na wodzie kolejno w pewnych odstępach czasu, aż ostatni aeroplan przybył na miejsce. Przestrzeń 1,500 mil z Islandji do Labradoru eskadra przebyła w 12 godzinach i 28 minutach. Przez pierwsze 500 mil od brzegów Islandji lotnicy przebijali się przez chmury gęstej mgły, wiszące nisko. Chwilami, jak twierdzi gen. Balbo, mgła była tak gęsta, że nie można było widzie ćszuba aeroplanu. Po przebyciu tej groźnej przeszkody, dalszą część podróży lotnicy odbywali w sprzyjających warunkach a tmosferycznych, mając jedynie przeciwne, lekkie wiatry.

Po przybyciu do Cartwright, gen. Balbo wydał rozkazy, aby lotnicy szykowali się do dalszej podróży do Shediac, lecz zdecydowano się dać odpoczynek lotnikom, nim eskadra wyruszy prawdopodobnie dzisiaj w dalszą podróż. Jeżeli Włosi rozpoczną dzisiaj dalszy lot do Shediac, możliwem jest, że przybędą do Chicago w sobotę wieczorem, lub też w niedzielę rano.

Rzym, 13. lipca. — Wiadomość o przebyciu eskadry włoskiej z Islandji do Cartwright, otrzymana tu wprost od gen. Balbo, wywołała żywiołową radość w całych Włoszech, a szczególnie w Rzymie. Pisma ukazały się w specjalnych wydaniach. Na ulice wyległy tłumy wiwatując wszędzie na cześć gen. Balbo i Mussoliniego.

Nowa Ofensywa Japonji Na Chińską Prowincję Czahar.

Prowincji Tej Broni Gen. Feng Ju-sjang.

Shanghaj, Chiny, 13. lipca.— Trzydzieści aeroplanów japońskich rozpoczęło wczoraj systematyczne bombardowanie pozycyj wodza rebeljantów chińskich gen. Feng Ju-sjang, zwanego „generałem chrześcijańskim", który wypowiedział się przeciw pokojowi chińsko-japońskiemu i postanowił walczyć nadal w obronie Chin przed zalewem Japończyków. Operacje swoje gen. Feng skoncentrował w północnej części prowincji Czahar, gdzie obecnie wojska japońskie prowadzą ofensywę.

Z dotychczasowych walk, które rozpoczęto kilka dni temu przeciw gen. Fengowi, brak narazie jakichkolwiek wiadomości, jedynie wiadomość o bombardowaniu pozycyj gen. Fenga przez aeroplany japońskie nadeszła wczoraj po południu.

Obecna ofensywa jest pierwszą akcją wojenną od czasu podpisania w dniu 31 maja pokoju chińsko - japońskiego w Tangku. Gen. Feng, przeciw któremu Japonja prowadzi ofensywę, nie uznaje tej umowy, jak również nie uznaje on nowego państwa Mańdżu-go, stworzonego przez Japonję z Mandżurji.

Generał Chang Kaj-szek, naczelny wódz chińskiej armji narodowej, która po podpisaniu pokoju z Japonją 31 maja przestała walczyć, widzi również niebezpieczeństwo i dla siebie w ostatnich manewrach gen. Fenga w prowincji Czahar. Zauważono, że do szeregów gen. Fenga zaciągają się ochotniczo wszyscy narodowo myślący Chińczycy, jak również żołnierze chińskiej armji narodowej. Na stronę gen. Fenga przechodzą nieraz całe oddziały armji narodowej. Gen. Feng posiada silne fortyfikacje w pobliżu miejscowości Kałgan.

4 Stany Zwalczają Nowe Przesłuchy Wodne Dla Illinois.

Wnoszą silny protest w najwyższym sądzie.

Washington, 13. lipca. — Stany Wisconsin, Michigan, Minnesota i Ohio, w skardze wniesionej do najwyższego sądu, sprzeciwiły się energicznie ponownym przesłuchom w sprawie Wielkich Jezior, w której stan Illinois dostał rozkaz wykończenia urządzeń do niszczenia odpadków w Chicago.

Adwokaci wymienionych stanów stwierdzili, że Illinois może zdobyć $35,000,000 rocznie, potrzebne na skompletowanie projektów dystryktu sanitarnego.

Skarga powiada, że „jest rzeczą oburzającą, aby jeden z najbogatszych stanów w Unji chciał się wykręcić od swojego obowiązku kosztem sąsiednich stanów."

Illinois — adwokaci mówili, — stoi lepiej finansowo niż inne stany nad jeziorami. Niektóre powiaty, dowodzono, nie użyły ani jednego centa z podatku gazolinowego na pomoc bezrobotnym, lecz obróciły te fundusze na redukcję innych podatków.

Kontroler Kotecki Zmarł z Rany.

Milwaukee, Wis., 13. lipca.— Ludwik M. Kotecki, liczący lat 53, kontroler miasta Milwaukee przez 21 lat, zmarł wczoraj rano z rany postrzałowej, jaką sobie zadał po postrzeleniu swojego pomocnika, W. H. Wendta, w biurach ratusza miejskiego, we wtorek po południu.

Stan Wendta polepszył się nieco i lekarze mówili, że ma szanse wyzdrowienia.

Kotecki czekał na rozprawę, oskarżony przez „Grand Jury" o nadużycie urzędu w związku z manipulacjami bondami miejskiemi.

Antoni Szmurski, salunista, który pożyczył był Koteckiemu rewolweru, powiedział, że „kontroler chciał broni do strzelania wężów, jeżeliby się pokazały."

Życie Małego i Wielkiego Świata

Michał Stopkiewicz lat 63 pochodzący z Ameryki a zamieszkały przy swoim synie w Gdyni od zeszłego roku, wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie. Cierpiał on na rozstrój nerwowy.

* * *

Podczas zebrania partyjnego w Erfurcie, na którem był obecny węgierski premjer Goemboes i niemiecki minister spraw wewnętrznych Dr. Frick, kanclerz Rzeszy Hitler powiedział między innemi: „młodzież będziemy wychowywać na taką, jaką ją mieć pragniemy, jeśli zaś w naszej generacji istnieją jeszcze ludzie przestarzali, którzy sądzą, że nie potrafią się do tego nagiąć, zabierzemy im dzieci i wychowamy je tak, jak to dla narodu niemieckiego jest konieczne".

* * *

Z Labradoru do Chicago eskadra włoska zamierza w trzech skokach przebyć tę olbrzymią przestrzeń. Najtrudniejszą i najniebezpieczniejszą część drogi z Włoch do Chicago lotnicy włoscy już mają poza sobą. Lot z Labradoru odbywać się będzie nad stałym lądem i jeżeli tylko pogoda będzie sprzyjać, możemy się spodziewać, że gen. Balbo zawita niedługo do portu chicagoskiego. Włosi chicagoscy rzeczywiście mogą być dumni ze swych dzielnych rodaków.

* * *

William G. Dunne, szef nowego Oddziału byznesowego w Chicago City Bank and Trust Co., otrzymał z Washingtonu nominację na manażera Federalnej Korporacji Hipoteczno-Pożyczkowej, dwumiljardowej organizacji ratunkowej, która ma nieść pomoc właścicielom małych domów borykających się z trudnościami i hipotecznemi. — Miejmy nadzieję, że korporacja zacznie wkrótce działać i że kłopoty właścicieli domów się skończą.

* * *

Kurator Amerykańskiego Muzeum Historji Naturalnej i jego pomocnicy pracują nad złożeniem naukowej „jig-saw puzzle", która to praca może potrwa rok lub dwa. W ich „łamigłówce" znajduje się około 20,000 kawałków, a jej przedmiot ma około 120,000,000 lat. Po złożeniu, „łamigłówka" będzie szkieletem jednego z najrzadszych dinozaurów, jaki przed miljonami lat zamieszkiwał części północno - amerykańskiego kontynentu.

KALENDARZYK

Dziś, czwartek, 13-go lipca: — Św. Małgorzaty P.

Jutro, piątek, 14-go lipca: — Św. Bonawentury.

Z Biura Meteorologicznego

Wschód słońca o godz. 5:26.
Zachód słońca o godz. 8:25.

*

Pogoda w Chicago i okolicy: We czwartek pogodnie oraz cokolwiek cieplej. W piątek pogoda nieustalona. Łagodny zmienny wiatr we czwartek.

*

Temperatura doby minionej: Najwyższa wczoraj o godzinie 2-giej po południu 77 stopni, najniższa wczoraj o godzinie 6-tej rano 67 stopni.

*

— Biura Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Chicago mieszczą się p. nr. 1500 North Dearborn Parkway.

PO BURZY.



Gwałtowna burza połączona z oberwaniem chmury nawiedziła miasteczko Idledale, w Colorado. Kilka osób straciło życie, kiedy masy wody spłynęły z szumem w dolinę. Ilustracja przedstawia główną ulicę w Idledale po ustąpieniu wód.

Wybory Sokolego Zarządu Nie Poszły Tak Gładko.

Prezesowi Podwyższono Pensję i Dietę i Przeproszono Go Na Sali.

Jak na każdym zjedzie lub sejmie do ważniejszych czynności należą wybory tak i wczoraj w ostatni dzień zjazdu Sokolego zabrano się do przeprowadzenia wyborów urzędników na następne trzy lata. Wybory te pomimo pogłosek z jednej strony iż będzie zacięta rywalizacja, z drugiej strony że starzy urzędnicy przejdą większością głosów, nie były tak łatwo i szybko przeprowadzone.

Gdy przystąpiono do nominacji jeden z delegatów już podał wniosek, ażeby cały zarząd wybrać przez aklamację. Ale rady zdrowej wtenczas nie usłuchano, a jednak tak się wybory te niemal w całości zakończyły.

Izba postanowiła wybrać przez aklamację prezesa, druha Dr. Starzyńskiego nie przypuszczając ani na chwilkę, że „pęknie bomba." — Wiedzieli jednak ci, co się często z prezesem sykali, czego spodziewać się od niego było można, po przyjęciu przez Izbę raportu Komisji Finansowej z różnemi zmianami.

Druh prezes Starzyński pytany czy przyjmuje w kilku słowach oznajmił, że „nie chcę być wam ciężarem i dlatego nie przyjmuję." Gdy słowa te wyrzeczone zostały na sali całej powstało zamieszanie, gdyż oznajmienia takiego się nie spodziewano. Prezes Starzyński zaraz potem wyszedł z sali.

Na sali dały się słyszeć głosy: „natychmiast prezesa przeprosić i poprosić aby przyjął!" Delegaci Kanclewski i Dattner wyrazili wielki żal z powodu iż tak marnie potraktowano samego prezesa, który poświęcił już wiele czasu służbie sokolej. Jak to zwykle bywa, dopiero na pogrzebie dowiadujemy się jak dobrym był ten lub ów, tak i wczoraj na sali zewsząd dały się słyszeć tylko same pochwalne głosy o pracy druha Starzyńskiego. Za to co się stało obwiniano kolegów prezesa z Pittsburgha. Radzono wysłać po niego specjalny komitet i poprosić, aby wrócił do sali i nominację przyjął.

Dalej radzono rekonsyderować pensję prezesa i podwyższyć takową z $200 na $300 miesięcznie, gdyż uważano że czas prezesa jest za zbyt drogi, aby go tak potraktowano. „Odroczyć i rekonsyderować pensję", wołano na sali. Co też uczyniono.

Po krótkiej pauzie wrócono na salę i postanowiono prosić prezesa, aby podał swoje warunki. Ktoś na sali woła: „a gdyby prezes jutro umarł, czy to znaczy, że Sokolstwo już upaść musi?" Przewodniczący Łukaszewski tak się tem wszystkiem przejął, że postanowił zrezygnować i oddać młotek innemu. Inni na sali tłómaczyli że Sokolstwo więcej prezesowi płacić pensji nie może w obecnych warunkach. — „Organizacja, która polega na tylko jednym człowieku nie wiele warta," wołał inny delegat na sali.

Druh Sawicki donosi Izbie, że mówił z prezesem Starzyńskim, a ten takie przedstawił mu warunki: $300 miesięcznie pensji i $8 dziennie djety. W tem na salę wchodzi prezes w towarzystwie druha Jana Chrzanowskiego, wszyscy witają go oklaskami i przez powstanie. Gdy oddano Izbie pod głosy sprawę rekonsyderacji pensji większość wstała, przeciwko niej, zaś było sześciu delegatów. Izba mocno przeprasza swego prezesa za to co się stało.

Staje przed mikrofonem prezes Starzyński i mówi: „nie jest u mnie zwyczajem, abym kogoś o coś prosił, nie proszę i w tym wypadku nikogo o sympatję. Zdaje mi się, żem nie potrzebny. Wiem żem dla was za drogi. Wszystko żądacie. Poszukajcie sobie tańszego człowieka. Powtarzam że warunki są takie — $300 miesięcznie pensji po $8 dziennie djety.

(Dokończenie na stronicy 8ej.)

Kanada Już Nie Wabi Delegatów.

Dziarsko spisał się wczoraj prezes sokolstwa w New Haven, Conn., a z nim i wiceprzewodniczący zjazdu druh Czarnota, gdy pod głosy oddano sprawę siedziby, w której odbyć się ma następny zjazd i zlot za trzy lata.

Kampanja cała już naprzód opracowana przyniosła pożądane skutki, z czterech miast przedstawionych New Haven wygrało.

Przed wyborem miejsca na zjazd do Izby przemawiali: Allen Doyle, przedstawiciel burmistrza miasta Rochester, N. Y., który zapraszał szarą drużynę sokolą do tego miasta; Albert H. Shean zaś z Cleveland, Ohio, obiecał po królewsku przyjąć sokołów w roku 1936; dopominając się sprawiedliwości druh Czarnota przedstawił Izbie miasto New Haven, Conn., mając na myśli i w sercu, że jeśli zjazd się tam odbędzie to zbuduje sokolstwo w Nowej Anglji. Do Toronto w Kanadzie zapraszał delegatów i delegatki T. H. R. McNally z Toronto Convention and Tourist Association, Inc., ale ten ostatni miał na całej sali tylko dwóch zwolenników.

Oddano sprawę tę pod głosy i tak: Rochester, N. Y. otrzymało 55 głosów; Cleveland, O., 27 głosów; **New Haven, Conn., 119 głosów**, a Toronto w Kanadzie 2 głosy. Razem głosowało 203 sokołów i sokolic.

Do Kanady, — tłumaczyli sobie delegaci, — w roku 1936 jechać już nie ma po co, gdyż w Stanach Zjednoczonych przedtem kark skręcą prohibicji.

Druh Czarnota serdecznie dziękował Izbie za wybór i zapewniał, że Polonja w New Haven wraz z sokolstwem Nowej Anglji starać się będzie tak spisać, aby ani jeden z delegatów ni też delegatek na nic nie mogli narzekać.

Polecono także głównemu zarządowi Sokolstwa, aby nie jak dotychczas, ale sam opracował program następnego zjazdu i zlotu i program ten przedstawił Komisji Przedzlotowej, która dostosować się będzie musiała do niego w całości

ZARZĄD TEN SAM I SIEDZIBA TA SAMA.

Następny Zjazd i Zlot w New Haven, Conn.

Dwudziesty Zjazd Sokolstwa Polskiego w Ameryce zakończył się wczoraj o godzinie 9-tej wieczorem.

Front Sokoli pozostaje bez zmian, na czele na następne trzy lata stoi Dr. A. T. Starzyński, stary i zasłużony sokół z Pittsburgha reszta zarządu pozostaje bez zmian. Siedzibą Sokolstwa pozostaje i nadal miasto Pittsburgh, Pa.

Następny zjazd i zlot w roku 1936 odbędzie się w New Haven, Conn., o co prosili delegaci z tegoż miasta, mając nadzieję, że to podreperuje cokolwiek sytuację sokolą w Nowej Anglji.

Gniazdu nr. 2 im. Świątkiewicza w Chicago Izba przez swego prezesa uchwaliła pomoc natychmiastową w celu uratowania sokolni ich przy North Ashland ave.

Uchwalono mianowicie dać Gniazdu pożyczkę $6,000 na spłacenie hipoteki.

Przed zakończeniem zjazdu prezes udekorował medalem 2ej klasy Legji Honorowej kapelana, X. S. Niedbalskiego, z Erie, Pa.

Sokolice pod przewodnictwem swej wiceprezeski, Marji Korpantowej obiecały sobie wczoraj, iż tak pracować będą przez następne trzy lata, że jeśli nie więcej, to na równi mieć będą członkiń Izby podczas następnych obrad zjazdowych. Troską większą otoczono dziatwę sokolą i tą obiecano się zająć na serjo.

Koszt Szkół w Chicago Obcięty o $5,000,000.

Szkoły "Junior High" Skasowane; 1,000 Traci Posady.

Chicagoska Rada Szkolna przyjęła wczoraj szeroko zakreślony 5-miljonowy program oszczędności, który werżnął się głęboko w cały system szkolny. Prezes McCahey i członkowie rady chwycili się radykalnej akcji w celu zmniejszenia deficytu, jaki narastał od roku 1916 i umożliwienia powrotu do regularnych wypłat nauczycieli szkolnych.

Największą bombą w tym sensacyjnym programie było skasowanie kosztownego systemu szkół „junior high." Inne redukcje w departamencie edukacyjnym objęły 50-procentową obniżkę w ochronkach i wyeliminowanie kolegjum Crane Junior, szkoły „Parental" i szkół uzupełniających.

Do tysiąca specjalnych posad, od góry do dołu w systemie szkolnym skasowano.

Szkolny departament administracyjny, przez rekomendację Howarda P. Savage'a, manażera byznesowego, przyjął redukcję $800,000 przez skasowanie posad kilku inżynierów szkolnych, odźwiernych i strażaków, wraz z innemi oszczędnościami. Kredyty biura architektonicznego obcięto o $250,000.

Rada Szkolna zaprowadziła poprzednio oszczędności $4,000,000 przez skrócenie roku szkolnego o cztery tygodnie — dwa tygodnie w czerwcu i dwa we wrześniu. Uchwalone wczoraj oszczędności podniosły tę sumę do $9,000,000.

Akcja Rady Szkolnej zredukowała budżet szkolny na rok 1933 z $71,000,000 do $62,000,000 i obcięła do miljona dolarów deficyt 10 miljonów, wobec jakiego system szkolny znalazłby się 1. stycznia, 1934, jeżeliby rada nie podjęła radykalnej akcji.

Około 300 nauczycieli zapełniło salę posiedzeń Rady Szkolnej, aby protestować przeciw redukcjom. Nie dokonali jednak niczego i rozeszli się bez żadnej domonstracji.

RZĄD GROZI OKREŚLENIEM MINIMUM PŁAC DLA CAŁEGO PRZEMYSŁU.

W Planach Przymusowy 35-Godzinny Tydzień Pracy.

Washington, 13. lipca. — Prezydent Roosevelt, naogół zadowolony z postępu robionego przez skomplikowany aparat odbudowy przemysłowej kraju, zagroził wczoraj opornym gałęziom przemysłu określeniem krajowego minimum płac i tygodnia pracy.

Dowiedziano się, że Prezydent jest silnie zdecydowany przeszkodzić samolubnym przemysłom w paskarskich praktykach, do których dałoby im sposobność gromadzenie nadwyżek produkcji przy istniejących niskich płacach.

Na polecenie Prezydenta, administrator przemysłowy Johnson studjuje możliwość jednostajnych przepisów, ustanawiających 35-godzinny tydzień pracy i $14 jako minimum płacy dla wszystkich przemysłów. O ile oporne przemysły nie podporządkują się szybko pod program rządu, Prezydent nie będzie się wahał z ogłoszeniem jednostajnych przepisów, obowiązujących wszystkie działy przemysłu.

Prezydent aprobował wczoraj pierwszą listę projektów robót publicznych, których koszt wyniesie pomiędzy $200,000,000 a $400,000,000. Projekty, obejmujące roboty federalne i stanowe, będą ogłoszone dzisiaj.

Sekr. spraw wewn. Ickes, administrator robót publicznych, powiedział, że roboty będą rozpoczęte bezwłocznie.

Prezydent dąży niestrudzenie do celu, jakim jest zatrudnienie miljona bezrobotnych przed zimą.

W ostatnich kilku dniach zanotowano w kraju sześć wypadków porwania dla okupu. — Uchwalenie ostrych praw, federalnych i stanowych, karzących surowo zbrodnie uprowadzenia, nie odnosi jakoś skutku, bo porwania są na porządku dziennym i zaczynają się przeradzać w prawdziwą epidemję.

Minjatura jest to potrecik drobnych rozmiarów.

DZIEJE WYCHODŹTWA POLSKIEGO

w Stanach Zjednoczonych

napisał

Dr. Józef Orłowski

Taki jest tytuł obszernej i bardzo interesującej nowej pracy **Dra Józefa Orłowskiego,** którą nabyliśmy dla naszego pisma i rozpoczniemy drukować **z dniem 1-go września b. r.** Przedstawi ona Czytelnikom naszym dzieje Wychodźtwa naszego, a oraz kierunki, prądy i dążenia zasłużonych pionierów sprawy i objawów życiowych we większych jego zespołach. Zapoznamy się z duszą polską z ojczystej ziemi wyrwaną, a tu zmierzającą nieustannie do utrzymania łączności z krajem ojczystym i do umocnienia się tutaj, aby swoim w kraju dopomóc. Będzie to **Epopeja Polskiego Wychodźcy na Ziemi Amerykańskiej.**

Z BRIGHTON PARK

Jak donoszą J. Guminski i A. Kopera wraz z całym komitetem, iż wszelkie przygotowania są już na ukończeniu do ukoronowania najpopularniejszej panienki z dzielnicy Brighton Park, jako „Polskiej Królowej Polskiego Tygodnia Gościnności".

Ruch więc panuje wielki w parafji śś. Pięciu Braci Polaków i Męczenników. Kontestantki krzątają i uwijają się jak przedtem nigdy, aby wyprzedzić jedna drugą i zdobyć zaszczyt tytułu królowej. Niemal cała parafja i inne dzielnice wybierają się na ową koronację, aby być świadkami programu, który odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 16 lipca w Audytorjum parafji śś. Pięciu Braci Męczenników, przy 43ej i S. Richmond ul., o godz. 7:30 wieczorem. Po programie jak donosi komitet będzie się zabawa taneczna.

Dla informacji kontestantek i ich sympatyków podajemy, że jest to ostatni tydzień kontestowy. Po godz. 10ej wieczorem w niedzielę nie będzie się przyjmować głosów. Panienki ubiegające się o tytuł królowej są następujące: A. Nowak, J. Mikołajczyk, G. Myśliwiec, L. Meger i M. Rusch.

*

W niedzielę, dnia 23go lipca, w pięknym ogrodzie „Willow West", odbędzie się wycieczka wszystkich drużyn harcerskich przy Gminie 139 Z. N. P. Na wycieczce tej, jak i na wszystkich poprzednich, obowiązywać będą reguły, jakie już poprzednio były wydane drużynom przy Gminie 139. Reguły te odnoszą się bezpieczeństwa każdego uczestnika wycieczki i jako takie muszą być ściśle przestrzegane. Niektóre z tych reguł, podajemy poniżej by zapoznać rodziców z kierunkiem uświadomienia dzieci, celem zabezpieczenia ich zdrowia i życia, podczas wycieczek. Przy tej sposobności prosimy rodziców by przed każdem takiem wyjazdem, chcieli wpłynąć na swe dzieci, by te pod żadnym względem nie odchylały się od poniższych reguł i przepisów.

*

Nie wolno nikomu wchodzić do tramwaju, autobusu, czy troku przed ogólną zbiórką, sprawdzeniem zastępów i przeprowadzeniu inspekcji — czy każdy posiada potrzebne mu rzeczy. Wchodzenie na trok czy autobus odbywa się w porządku zastępowym (zastępy młodsze siadają pierwsze). Raz zajęte miejsce na troku należy zatrzymać do końca podróży. — Wdrapywanie się na wierzch troka, popychanie się i potrącanie oraz siedzenie z tyłu ze zwieszonymi nogami itp. jest surowo wzbronione. Zejście z troka odbywa się w tym samym porządku, bez ścisku, przyczem starsi harcerze i harcerki pomagają młodszym.

*

Nikomu nie wolno oddalać się z miejsca obozowania bez pozwolenia. Otrzymując pozwolenie od hufcowego należy w ściśle oznaczonym czasie wrócić. Wracając do domu z rodzicami, należy o tem zawiadomić zastępowego czy drużynowego. W obozie (w lesie) nie wolno niszczyć znajdujących się tam rzeczy, jak: drzewa, krzewy, zabudowania i t. p. Nie należy zanieczyszczać miejsca obozowania odpadkami. (Harcerz szanuje swoje i cudze rzeczy).

*

Wszystkie polecenia i rozkazy należy bezzwłocznie i bez szemrania wykonywać. Do powyższych reguł należy dodać, że rozkazy w jakiejkolwiek formie nie są wydawane dla przyjemności kierowników ale z konieczności i o tem każdy należący do harcerstwa pamiętać powinien. Dalej każdy harcerz czy harcerka przyjęła tą piękną nazwę harcerki by się wyróżniać zachowaniem się wszędzie gdziekolwiek się znajduje. A zatem jedźmy wszyscy na wycieczkę. Korzystajmy i rozkoszujmy się życiem na łonie natury. Ale równocześnie pamiętajmy, że naśladowanie dzikości nie jest zabawą. Harcerze i harcerki umią się bawić bez stwarzania zamętu i sprawiania przykrości swym kierownikom.

*

Również prosi się usilnie rodziców by w tym dniu jak najliczniej przybyli i zobaczyli swe dzieci nietylko przy zabawie ale i przy pracy, gdyż będzie wykonany piękny program harcerski. Wszyscy nieposiadający automobilu a chcący pojechać na wycieczkę, zechcą zgłosić się do komitetu, by można przed czasem zamówić odpowiednią ilość troków. Zgłaszać można się każdego dnia wieczorem w kwaterze harcerskiej p. nr. 3925 S. Kedzie ave.

*

Piknik Placówki No. 9 Stow. Wet. Armji Polskiej, odbędzie się w przyszłą niedzielę, 16 lipca, w pięknym ogrodzie kolegów Samborowskiego i Dębca przy 90tej ulicy i Ridgeland ave. Autobusy odjeżdżać będą z przed sali Sz. Cichonia, 40ta ulica i Sacramento ave., o godzinie 9:30, 10:30 i 11:30 rano.

*

Pani Zofja Maziarka, żona p. Alberta Maziarki, prowadzącego skład drobiazgowy na 43ej ulicy w pobliżu Richmond ul., spędziła dni kilka u brata swego Józefa Stachowskiego, p. nr. 218 East Homer ul. w Michigan City, Ind.

*

X. Ignacy Riter, proboszcz parafji w Throop, Pa. i X. Józef Łosieniecki, również proboszcz parafji w Wyoming, Pa., zwiedzają wystawę światową w Chicago. Odwiedzili swojego przyjaciela Dr. Stanisława F. Wietrzyńskiego, naczelnego lekarza Z. N. P. Zabawią w Chicago, dwa tygodnie.

*

Tow. Wszystkich Świętych, gr. 902 Z. P. R. K., odbędzie swoje miesięczne posiedzenie w tę niedzielę po południu o godzinie 2giej, w sali parafjalnej śś. Pięciu Braci Męczenników.

*

P. Wojciech Wardzała, z córką Heleną, pani Marjanna Kuta i Józia Czeluśniak, z East Bromington, Mass., bawili w Chicago, na wystawie światowej i byli podejmowani u państwa W. J. Wójcików, pod nr. 3851 So. Spaulding ave.

*

Gmina 139ta Z. N. P. w dzielnicy Brighton Park, odbędzie miesięczne posiedzenie w przyszły poniedziałek wieczorem, w sali Jana Wróbla, przy 39 Place i South Kedzie ave.

*

Ubiegłej soboty w domu pp. Piotrostwa Stec, długoletnich osadników Annowa, a obecnie Brighton Park, zamiesz. pod nr. 5656 So. Albany ave., odbyła się zabawa z okazji 30to lecia wspólnego pożycia małżeńskiego. Solenizantom wręczono bukiety kwiatów i wartościowe upominki. W zabawie brali udział następujący goście: pp. J. W. Twardzik, pp. W. Paproccy, p. Edward Stec, p. H. Stec, pani Wiktorja Twardzik, z córką Florentyną, pp. J. Wojtowicz, pp. Foup, pp. J. Gawałek, p. J. Krupa, pp. P. Krupa, panna H. Safran, p. J. Safran, pp. I. Safran, pp. J. Bieszczak, pp. Śliwa, p. Boll, p. Leśniak, p. Kowalik, p. Wmiślak, p. Buczek, p. Kosiba, z córką, pp. Bradel z córką, pp. McClarence z córką, p. M. Kilgalon, pp. S. Gazdeccy z córką, pani Aird z rodziną, pp. 1. Aird i inni.

*

Tow. św. Jana Chrzciciela, No. 913 Z. P. R. K., urządza wycieczkę w następną niedzielę do ogrodu Downers Grove, Ill. Zbiórka o godzinie 9tej rano, przed domem Wojciecha Klimczaka, pod No. 4444 So. Mozart ul.

*

Ubiegłej niedzieli w domu pp. Fr. Blink, zam. p. nr. 4240 So. Sacramento ave., odbył się chrzest ich synka, któremu imiona dano Edward Tadeusz, a chrzestnymi byli Konstanty Kumiega i pani Juljanna Wienclaw.

*

Tow. Kadetów Polskich, grupa 1816 Z. N. P., odbędzie miesięczne posiedzenie w przyszłą środę wieczorem, w sali Jana Wróbla, przy zbiegu ulic 39ty Place i So. Kedzie ave.

*

P. Piotr Dziubała, prowadzący aptekę pod nazwą „Kedzie Pharmacy", pod nr. 4460 So. Kedzie ave., przed kilku miesiącami otrzymał patent z Washingtonu na pewne lekarstwo.

*

X. Józef A. Kscharski, wikary z parafji św. Antoniego, w Toledo, Ohio, spędza obecnie jeden tydzień wakacyj w Chicago, w towarzystwie matki swego proboszcza X. Franciszka Legowskiego, Katarzyny Legowskiej i p. Ronalda Rejenta. Są oni podejmowani w domu rodziców X. Józefa Kucharskiego, pod nr. 4449 So. Francisco ave.

*

Ośmioletnia Agnieszka Bednarczykówna, której rodzice prowadzą bufet pnr. 2857 West 43cia ulica, ubiegłej niedzieli podczas zabawy przy domu na chodniku, została najechana przez automobil i pokaleczona.

*

Tow. Kadetów Białego Orła, grupa 1377 Z. N. P., odbędzie regularne posiedzenie jutro wieczorem, w lokalu Jana Uklei, pod nr. 4225 So. Kedzie ave.

Z Parafji ŚŚ. Pięciu Braci Polaków i Męcz. w Brighton Park.

Dzisiaj wieczorem odbędzie się posiedzenie Tow. Najśw. Imienia Jezus, oddziału młodzieży starszej, o godz. 7:30, w sali zwykłych posiedzeń. Ważne sprawy są do załatwienia, przeto obecność wszystkich członków jest wymagana.

*

Dzisiaj wieczorem odbędzie się miesięczne posiedzenie chóru św. Cecylji, a w piątek wieczorem odbędzie się miesięczne posiedzenie chóru starszego.

*

W poniedziałek Skauci z oddziałów 465 i 466 wyjechali na kilku tygodniowe wakacje do obozów Kiwanis South w Palos Park i Camp McDonald w Owasippe, Mich. Do Camp MacDonald wyjechali B. Debczyński, E. Marciniak, H. Marciniak, A. Orzechowski, B. Płoszaj i S. Ukinski.

*

W sobotę pobłogosławiony zostanie związek małżeński p. Fr. Litmanowskiego, 2553 W. 43 ul. z panną Reginą Albinowską, 4602 S. Washtenaw ave.

*

W niedzielę odbędzie się posiedzenie Tow. Wszystkich Świętych, nr. 902 ZPRK., o godzinie 2-ej po południu.

*

Również w niedzielę o godz. 2-ej po południu odbędzie się miesięczne posiedzenie Tow. Serca Marji, gr. 880 ZPRK. w sali zwykłych posiedzeń.

*

W poniedziałek nadchodzący pp. Antoni i Anieli Szosteccy obchodzić będą 18-tą rocznicę ślubu.

*

W środę rano, dnia 19go lipca, o godz. 10tej odbędzie się ślub p. Jana Lutkiewicza, 4252 S. Richmond ul., z p. Reginą Wojtecką, 4237 S. Maplewood ave.

*

W niedzielę wieczorem dnia 16go lipca, odbędzie się bal w sali parafjalnej, urządzony staraniem Komitetu Tygodnia Polskiej Gościnności. Punktem kulminacyjnym całej zabawy będzie ukoronowanie królowej tu tejszej parafji, jednej z najpopularniejszych panienek. Dochód z tej afery przeznaczony jest na pokrycie kosztu rydwanu jaki parafja wystawi podczas pochodu w sobotę, dnia 22 lipca. Muzyki do tańca dostarczy orkiestra p. F. Niedzwieckiego.

SCOTT'S SCRAPBOOK - - By R. J. Scott



Wyższe Wykształcenie

Udzielane w Seminarjum Mniejszem Św. Bonawentury w Sturtevant, Wis.

Dzisiaj, w czasach postępu i nauki, wiele się mówi o wykształceniu. Mówimy, że ten człowiek posiada głęboką naukę i wszechstronne wykształcenie. O innym mówimy, że znamionuje go gruntowne i uniwersyteckie wykształcenie. Imponuje nam wielce nauka, pewna ogłada, kultura, wzniosły charakter. Jednem słowem wykształcenie wzbudza w nas pewne uwielbienie i podziw.

Dlatego po tych wzmiankach nad wykształceniem i jego błogich skutkach nasuwa się owe uporczywe pytanie, co to jest wykształcenie.

Wykształcenie jest to systematyczne, umiejętne nabycie i przyswojenie sobie dobrych, szlachetnych i godziwych przyzwyczajeń, których będzie trzeba w późniejszym życiu użyć i zastosować według wymagań okoliczności. Te przyzwyczajenia mogą być rozmaitych gatunków i odcieni. Są więc przyzwyczajenia intelektualne czyli umysłowe, przyzwyczajenia religijne, moralne, fizyczne, techniczne i estetyczne. Inne określenie wykształcenia, które nie posiada tyle terminów technicznych, a jest zrozumiałe i jasne dla każdego, jest następujące: Wykształcenie jest to umiejętne przygotowanie się do późniejszego życia.

Przedewszystkiem kładzie się nacisk na słowo umiejętne, t. j. ażeby umieć wykorzystać wszystkie wiadomości nabyte, ażeby umieć je praktycznie zastosować, ażeby umieć być dobrym członkiem społeczeństwa, ażeby umieć dla ogólnego dobra, poświęcić własne dobro, ażeby poświęcać prywatne korzyści dla ideałów.

Dzieci są własnością rodziny, a więc ciąży na rodzicach obowiązek starania się o wykształcenie dzieci swoich. Na pierwszem miejscu mają rodzice postarać się o ich wychowanie elementarne co do duszy i co do ciała, bo od tego będzie zależyć ich szczęście tu na ziemi i szczęście wieczne.

Lecz rodzice nie powinni się ograniczać tylko do takiego wykształcenia, jeżeli zasoby pieniężne i warunki finansowe na to pozwalają. Rodzicom zawsze na sercu leży dobro swych dzieci. Do takiego dobra należy także i wyższe wykształcenie, bo im wyższe i głębsze wykształcenie tem lepsze jest zrozumienie swego celu tu na ziemi. Przez gruntowniejsze wykształcenie człowiek poznaje swoją godność i stanowisko we świecie a nieraz nauka przekształca go na przewodnika społeczeństwa i daje mu sposobność wykorzystania talentów i zdolności jakie Pan Bóg zakuł w duszy jego.

Młody wiek jest okresem burzliwych przejawów. W młodzieńcu burzą się uśpione instynkta, popędy życiowe, żywotność szuka upustu, szalona ambicja nie zadawalnia się zwykłą sferą działalności, ale wydziera się do wyżyn niezdobytych, ażeby sobie zjednać reklamę i poklask. Jeżeli rodzice skierować takowe na inne tory, nie umieją, jeżeli rodzice tego wzmagania nie umieją dobrze wykorzystać, jeżeli rodzice gubią się w danych wypadkach i tej żywotności nie umieją nadać szlachetnych i idealnych kierunków, wtenczas charakter młodzieńca łatwo się wypacza i wykoślawia, a często taki młodzieniec puszczony w samopas wyrządza sobie niepowetowaną szkodę, którą później przez całe życie będzie opłakiwał.

W tak zawiłych i skomplikowanych warunkach i okolicznościach przychodzą w pomoc rodzicom szkoły wyższe katolickie. Takie szkoły dobrze rozumieją stan duszy młodzieńca, jego ambicje, jego poloty i zapał młodzieńczy. Nauczyciele takich szkół są praktycznymi psychologami, umieją wprzągnąć te poloty, nieokiełznaną ambicję i bujną i kipiącą żywotność do rydwanu nauki i do innych szkolnych działalności.

A takich szkół mamy wiele w poblizkich miastach i okolicach. Do takowych zalicza się także i Mniejsze Seminarjum św. Bonawentury w Sturtevant, Wis., które jest pod umiejętnem kierownictwem OO. Franciszkanów z Pulaski, Wis.

U nas Polaków głęboko zakorzeniło się w sercach owe krótkie ale bogate w treść hasło: Bóg i Ojczyzna. To hasło przyswoili sobie i w świetle tego hasła kroczą naprzód OO. Franciszkanie we wychowywaniu i kształceniu naszej drogiej i złotej młodzieży polskiej. Mając we wykształceniu na pierwszym planie Boga staramy się przedewszystkiem o wykształcenie religijne. W młodociane dusze są wpajane i szczepione zasady wiary i moralności, które są podstawą i podwaliną cywilizacji i kultury chrześcijańskiej. Te zasady wiary moralności mają być dla młodzież naszej przypuszczane na całość życia chrześcijańskiego, honoru i dobrego imienia. Dzisiaj świat tak jest przepojony zgnilizną moralną ateizmem i innymi występkami, że umysły bystrzejsze i przewidujące zupełny upadek społeczeństwa chrześcijańskiego, upatrują odrodzenie i polepszenie warunków życiowych i ekonomicznych w zasadach religijnych i moralnych. Ci zaś co dawniej propagowali niewiarę, zeświedczenie, trąbią napowrót do religji, bo widzą w niej zbawienie i lepszą przyszłość jutra. Takie przekonania i zasady nasza młodzież polska rozumie dobrze i jasno, bo hasłem naszej szkoły jest „Bóg i Wszystko", co do jego czci i zachowania przykazań się odnosi.

Druga część tego hasła jest Ojczyzna. Po Panu Bogu wielką rolę odgrywa kraj ojczysty. My Polacy tu w Ameryce zrodzeni kochamy nasz wielki i przebogaty kraj Stanów Zjednoczonych, ale nie zapominamy o macierzy. Znajdując się daleko od polskiego kraju o nim nie zapominamy, a młodzież nam oddaną przez rodziców w tym kierunku uświadamiamy. Nasza śliczna i dźwięczna mowa polska rozlega się zawsze w murach naszej uczelni. Zachęca się młodzież, ażeby ukochała tę mowę, ażeby ją pielęgnowała, ażeby nigdy się nie wstydziła tej mowy, którą tak upiększyli i przyozdobili swymi przebogatemi dziełami Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Sienkiewicz, Orzeszkowa, Konopnicka, Reymont i wielu innych artystów słowa polskiego. Młodzież nasza wczytuje się we wiekopomne zwycięstwa historyczne, które przeniosły wielką i niezatartą sławę orężowi polskiemu. Więc, co polskie to nasze, czy to się odnosi do tradycji, kultury, zwyczajów, a nasza młodzież w tem się lubuje i rozkoszuje.

Nie pomijamy sposobności, ażeby uczniowie nasi rozwijali w sobie smak do piękna i estetyki. Są stworzone sprzyjające warunki w tym kierunku. Kto czuje w sobie talent do muzyki, taki może rozwinąć swój talent, wstępując do zrzeszenia muzycznego i pod dyrekcją nauczyciela muzyki może się wydoskonalić, a pogłębić i rozszerzyć swoją znajomość muzyczną. Scena i teatr nie są zestawiane na poślednie stanowisko. Kilka razy do roku studenci występują na scenie i grają nieraz swe role z głębokiem zrozumieniem i przejęciem wytrawnego i zawodowego aktora. Literatura ma wielki wpływ na wyrobienie smaku estetycznego. Bibljoteka nasza dzisiaj jest wyekwipowana w rozmaite arcydzieła literatury, ażeby młodzieniec studjując takowe, wyrobił sobie chęć i ambicję pięknego pisania i wyrażania swych myśli i uczuć, przekonań i wrażeń we formie pięknej i stylistycznej.

Miejsca nie staje, abym przedstawił wszystkie fazy wykształcenia, jakie tu u nas chłopcy otrzymują. Jeżelibym chciał wszystko drobiazgowo i detalicznie przedstawić wziełoby całe szpalty ażebym mógł cały materjał gruntownie wyczerpać. Niech ten opis da Wam mili rodacy jakąś ideę i pogląd, w jakim kierunku nasza praca twórcza jest prowadzona.

Mając w pobliżu szkołę wyższą polsko-katolicką nie omieszkajcie z nią się zapoznać. Przyjedźcie do nas a my Was ugościmy i wszystko chętnie i z radością pokażemy. Dajcie synom Waszym wyższe wykształcenie. Jeżeliby Was kto zaprowadził do składu, gdzie sprzedawają kosztowne klejnoty, i jeżeliby warunki Wam sprzyjały, chętnie zakupilibyście to, co dla Waszych dzieci uważalibyście za odpowiednie. Tak samo w dziedzinie wykształcenia nie dawajcie im co jest tylko konieczne ale dajcie im brylant lub drogocenną perłę wyższego wykształcenia.

My Polacy jesteśmy narodem uczuciowym, tkliwym, wrażliwym, jeżeli ktoś obrazi naszą dumę narodową. Często dają się słyszeć odezwy, czy to na wiecach i zebraniach, czy to w czaso-pismach, że nas Polaków inne narodowcy pomijają gdy zachodzi kwestja wyższych urzędów. Starajmy się o lepsze wszechstronniejsze i gruntowniejsze wykształcenie chciejmy zrozumieć, że przez naukę dobijemy się do wyższych stanowisk a przez to wzbudzimy poszanowanie dla siebie u innych.

Po dalsze informacje o naszej instytucji i szczegóły o przyjęciu można pisać do:

The Rev. Rector, St. Bonaventure Minor Seminary,
Sturtevant, Wisconsin.

THE OLD HOME TOWN Registered U. S. Patent Office **By STANLEY**



Z Przed Czterdziestu Laty w Dzienniku Chicagoskim

Czwartek, 13go lipca, 1893 r.

Na wystawie bawi obecnie 17-letni nabal z Rampur, jeden z władców Indji.

Wielu bogatych Moskali przybywa na wystawę do Chicago... Między innymi w tych dniach bawił tu jen. S. M. Donkowski z żoną, wysoki urzędnik administracyjny na Sybirze.

Występy tegoroczne braci Reszke w tutejszym teatrze „Auditorium" rozpoczną się d. 2go października — i trwać będą do początku listopada.

Po dziś dzień zebrano już na pomnik Kościuszki w Chicago $6,956.64.

Wczorajsza wyprzedaż w składzie „Pod Lewkiem" sprowadziła tam tłumy... Jest to skutek — ogłoszenia w „Dzienniku".

Na wiadukcie na Van Buren str. wczoraj w czasie przybycia okrętu Wikingów platforma załamała się i 14 osób wpadło w wodę. Uratowano jednak wszystkich.

W Buffalo Polak, p. F. A. Olszanowski zdobył drugą nagrodę w wyścigu bicyklistów.

Słownik Morski.

Statek odrzutowy; odrzutowiec — jet-propelled-steamer.
Statek turbinowy; turbinowiec — turbine-steamer.
Statek śrubowy; śrubowiec — screw-ship.
Statek jednośrubowy; jednośrubowiec — single-screw-ship.
Statek dwuśrubowy; dwuśrubowiec (itd.) — twin-screw-ship.
Statek z pomocniczą śrubą — auxiliary-screw-ship.
Statek kołowy; kołowiec — wheel-propelled-ship.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Film Beau Geste, którego dzieje rozwijają się w Afryce, został wytworzony w Hollywood z akuratnością pod każdym względem. Trupa murzynów, mająca przedstawiać Senegalów, zdziwiła się, gdy dopuszczono do udziału tylko murzynów z płaskimi nosami. Senegali stanowią czystą rasę i nie mają prostych nosów, zapożyczonych od obcych szczepów.

SEZ YOU

	True	False	Score
1. The United States immigration buildings are on Bedloe's Island, N. Y.			
2. Imogene was the daughter of Cymbeline and wife of Posthumus, in Shakespeare's "Cymbeline"			
3. Impasto is the name given to the practice of laying on pigments so thickly as to be opaque			
4. Nicolo Jommelli was a famous Neapolitan composer and one of the most celebrated masters of his time			
5. Maurus Jokai was a famous Hungarian poet			
6. The outermost coat of the eye is the sclerotic			
7. Michael Faraday was a distinguished English writer			
8. Gambia is a French-Indo China colony			
9. The flageolet is a wind instrument of the flute family			
10. Fixed oils are oils which do not volatilize without decomposition			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SEZ YOU Answers

1. False. Ellis Island. 2. True. 3. True. 4. True. 5. False. Writer of fiction. 6. True. 7. False. Chemist and physicist. 8. False. British West African colony. 9. True. 10. True.

Pogrzeb ś. p. Drowej Łucji Fronczakowej w Buffalo Piękną Manifestacją Żałobną.

Ks. Biskup Wm. A. Turner udzielił absolucji. — Ks. Prałat Kasprzak celebrował Mszę św. — Tłumy przyjaciół zapełniły kościół.

Buffalo, N. Y. — Mury kościoła Przemienienia Pańskiego oddawna nie oglądały tak wspaniałych i imponujących ceremonji, jakie odbyły się z racji pogrzebu znanej Polki, małżonki pułk. Dr. Franciszka E. Fronczaka, komisarza zdrowia miasta Buffalo, śp. Łucji Fronczakowej.

W poniedziałek o godzinie 10 rano odbył się pogrzeb jej, przy niezwykłych uroczystościach, na jakie tylko może zdobyć się rytuał kościoła Rzymsko-katolickiego w ceremonjach żałobnych.

Specjalnie wysłany oddział policji z trudem utrzymywał porządek przy kościele i przy domu żałoby, gdzie zebrały się liczne tłumy, które przybyły aby oddać ostatnią cześć jednej z tych Polek, która za życia żywo interesowała się sprawami społecznemi i dobroczynnemi.

Jak lubianą była i popularną wśród każdej sfery społeczeństwa tutejszego, najwymowniej o tem stwierdziły te liczne tłumy młodzieży, starców, przybyłe do domu żałoby, aby pożegnać zmarłą i oddać jej należną cześć.

Już przed godziną 10tą rano przybyli księża do domu żałoby. Ks. prałat Franciszek Kasprzak miał eksportację zwłok. Liczne grono księży nietylko polskich, lecz i obcej narodowości wzięło udział w eksportacji.

Nabożeństwo w kościele.

Po ustawieniu trumny w kościele, w prezbyterjum i w pierwszych ławkach zajęło miejsce liczne duchowieństwo. Conajmniej 50 księży wzięło udział w pogrzebie, jakoteż i Prałaci.

Kościół, a zwłaszcza ołtarz główny był okryty kirem żałoby.

Mszę św. żałobną odprawił X. prałat Fran. Kasprzak, w asystencji X. Williama Meegan, jako djakona; X. Władysława Malińskiego jako subdjakona i X. Władysława Massalskiego jako mistrza ceremonji.

X. biskup William Turner w asyście honorowych djakonów, X. prałata Aleksandra Pitass'a i X. J. Winnickiego zajmował honorowe miejsce w prezbyterjum.

Na chórze w czasie Mszy św. śpiewali Mszę Rekwjalną członkowie chóru Organistów Polskich z Buffalo, jakoteż i inne utwory odśpiewał zespół chóru Koła Śpiewaczego.

Tercet smyczkowy pod przewodnictwem p. Jana P. Wolanka odegrał śliczny utwór żałobny.

Absolucji zmarłej udzielił X. biskup William Turner, podczas gdy wszyscy księża śpiewali „Libera Me."

Gdy ukończono ceremonje w kościele, przy dźwiękach dzwonów i rzewnem szlochaniu przyjaciół i rodziny zmarłej, trumnę wyniesiono do karawanu, za którym cały orszak żałobny składający się z przeszło 80 samochodów wyruszył na cmentarz św. Stanisława.

Na cmentarzu.

I na cmentarzu zebrały się tłumy tych, którzy znali przedwcześnie zmarłą, śp. Łucję. Przybyli zaś licznie, ażeby jej oddać ostatnią przysługę i zarazem okazać sympatję pozostałemu mężowi, pułkownikowi, Dr. Fr. E. Fronczakowi, jej córce, Dr. Eugenji Fronczak-Bukowskiej; wnuczce i zięciowi, Dr. E. Bukowskiemu.

Po odśpiewaniu ceremonji liturgicznych przez X. prałata A. Pitassa, w asystencji licznych kapłanów, nastąpiło rozczulające pożegnanie zmarłej śp. Łucji i za chwilę świeża mogiła wyścielona kwieciem i zielenią pokryła trumnę ze zwłokami, obok mogiły jej ukochanego syna, Edwarda, który zmarł przed czterema laty.

Był to jeden z najpiękniejszych i najokazalszych pogrzebów jaki oddawna nie był na Przemienieniu. Te liczne tłumy dowodziły najlepiej, że zmarła cieszyła się wielkiem szacunkiem i poważaniem wśród całego społeczeństwa polskiego.

POLKA WYSZŁA ZA CHIŃCZYKA.

Detroit, Mich., 13. lipca. — Odbył się tu ślub młodej Polki, Albiny Rynickiej, córki właściciela warsztatu szewskiego, z Chińczykiem R. Lee. Rynicka pracowała przez trzy miesiące u Chińczyka, który jest właścicielem pralni.— Państwo młodzi mają wyjechać wkrótce w podróż poślubną do Chin, gdzie Lee przedstawi swoją żonę rodzicom.

Lois jest zapaloną amatorką wafli



Lois Moran, której gra artystyczna była ważnym czynnikiem sukcesu sztuki "Of Thee I Sing" i której wafle są tak samo bez zarzutu jak jej gra.

Pisze Mabel Love

LOIS MORAN, wybitna artystka sceny i gwiazda popularnej sztuki "Of Thee I Sing", jest naprawdę zapaloną amatorką wafli. Twierdzi ona, że rozumie więcej o wypiekaniu wafli i zna więcej na nie przepisów, aniżeli którakolwiek inna artystka sceniczna lub filmowa. Jeszcze nikt nie starał się jej tego zaprzeczyć, więc nie potrzebowała udowadniać swoich pod tym względem zdolności.

Jednym z jej ulubionych przepisów jest przepis na wafle z otrąb. "Otręby," powiada Lois, "waflom nadają smaku, który jest zarówno niezwykły i apetyczny. Pozatem przekonałam się już od dawna, że otręby są pierwszorzędnem zabezpieczeniem zdrowia, bowiem organizmowi dostarczają masy potrzebnej dla należytej jego funkcji."

Oto przepis p. Lois na

Niezrównane Otrębowe Wafle

Przesiać półtorej filiżanki mąki, cztery łyżeczki proszku do pieczenia, łyżeczkę soli i dwie łyżki cukru. Ubić dwa żółtka i zmieszać z filiżanką mleka. Dodać pół filiżanki stopionego tłuszczu i trzy ćwiercie filiżanki otrąb. Potem dodać gęsto ubite dwa białka. Wreszcie piec w żelazku do wafli aż ciasto przestanie parować.

KS. KARDYNAŁ HLOND O SWYM POBYCIE W RZYMIE.

Citta del Vaticano. — J. E. ks. kardynał Prymas Hlond, żegnany na dworcu przez dostojników kościelnych i wiele innych wybitnych osobistości odjechał z Rzymu. Przed odjazdem J. E. ks. Kardynał Prymas oświadczył korespondentowi KAP:

„Wyjeżdżam bardzo pocieszony i zbudowany pobytem w Rzymie. Poza nabożeństwami oficjalnemi, odwiedziłem bazyliki rzymskie i prywatne, jako pielgrzym jubileuszowy i wzruszony jestem żarliwością ludu i pielgrzymów w modłach ich i pieśniach. Widocznem jest, że Jubileusz Odkupienia świętą swą pamiątką porusza serca chrześcijan i że wszyscy oni uważają Rzym za ośrodek życia katolickiego, gdzie są skarby Odkupienia. Najmilszą była dla mnie dzisiejsza audjencja u Ojca św., którego wygląd jest dziś jeszcze lepszy, niż w dniu mego przybycia do Rzymu. — Rozmowa z Nim pełna jeszcze była miłych wrażeń z wczorajszej uroczystości na Lateranie. Z wielką miłością błogosławił Polsce, jej ludowi, episkopatowi i duchowieństwu.

„W czasie mego pobytu w Rzymie radowało mnie niezmiernie, że byłem w towarzystwie mych braci — biskupów polskich, których ostatnio było dziewięciu. Do moich wspomnień rzymskich dołącza się jeszcze pamięć niezapomnianych uroczystości Roku Świętego i beatyfikacji a nadewszystko wspaniałego wczorajszego nabożeństwa na Lateranie. Papież powracając po 63 latach do Lateranu dowiódł, że Kościół katolicki jest trwały i wieczny. Mogą następować pewne przerwy, Kościół jednak zawsze pozostaje władcą czasów."

Z Życia Polskiego Koła Katolickiego (Catholic Circle.)

Wycieczka i Posiedzenie.

W dniu wczorajszym, pięknym i pogodnym, spore grono członków Polskiego Koła Katolickiego zawitało w gościnne progi naszego polskiego i katolickiego schroniska dla sierotek w Niles, aby według uchwały komitetu programu którego przewodniczącym jest dr. Jan J. Liss, spędzić większość dnia na łonie natury i odetchnąć świeżem powietrzem. (Po chwilowej pogawędce udano się na pole golfowe znajdujące się na przeciwnej stronie cmentarza św. Wojciecha — pod nazwą „Bunker Hill Country Club". Zaczęła się ochocza gra w golfa, do której stanęli następujący członkowie: p. Jan Nering, p. Juljusz F. Szatkowski, Franciszek J. Tomczak, Jan Rusch, August J. Kowalski, Jan Konopa, dr. Jan J. Liss, Edward Dankowski, sędzia Piotr H. Schwaba, Władysław J. Imbiorski i Jan C. Gordon. Gra odbywała się w atmosferze miłej i wesołej iście braterskiej, jak na członków Polskiego Koła Katolickiego przystało. Pod wieczór — po skończonej grze, zmęczeni i opaleni od słońca golfiarze powrócili do Sierocińca, dokąd więcej członków zarówno duchownych jak i świeckich przybyło. Po zwiedzeniu nowo pobudowanego budynku gimnastycznego dla chłopców, był czas na kolację, którą podano w obszernym refektarzu zakładowym. Potrawy wyśmienite, przez czcigodne Siostry Felicjanki, znawczynie sztuki kulinarnej, w pochwały godny sposób przyrządzone smakowały wszystkim na kolacji obecnym.

POSIEDZENIE.

Po kolacji przystąpiono do odbycia posiedzenia, właściwie półrocznego. Przewodniczył prezes p. Jan Nering, a sekretarzował p. Juljusz F. Szatkowski. Dyskutowano nad kwestją urządzenia imprezy dla członków, ich żon i przyjaciół z dochodem na korzyść Sierocińca św. Jadwigi. Sprawę tę jednak oddano zarządowi do załatwienia. Uchwalono jednogłośnie wziąć gremjalny udział w mającej się odbyć w jesieni uroczystości poświęcenia nowego budynku gimnazjalnego. Koroną wczorajszego posiedzenia była miła niespodzianka przysposobiona przez komitet programu. Niespodzianką tą było braterskie uczczenie przew. ks. Delegata Tadeusza Ligmana, C. R. z okazji srebrnego jubileuszu jego kapłaństwa, która to uroczystość w kwietniu tego roku przypadła.

Przewodnictwo objął dr. Liss przewodniczący programu. Powołany do głosu kolega szkolny ks. Ligmana, p. Jan Konopa, jasno i dobitnie skreślił miłe wspomnienia z lat szkolnych w Kolegjum św. Stanisława Kostki spędzonych. Opisując mówca jego zalety i cnoty, począwszy od dni młodzieńczych aż do czasu obecnego powiedział, iż ks. Ligman, jakim był w szkole, takim pozostał i dzisiaj. Zapobiegliwy, zawsze dbający o powierzone mu stanowisko, pracownik pilny, roztropny, poważny doradca, którego sąd zawsze światły, w sprawach kapłańskich i społecznych niestrudzony, ochotny, każdą dobrą inicjatywę popierający, a wtem wszystkiem człowiek osobiście nadzwyczaj uprzejmy, uczynny, wszystkim przyjazny, do wszystkich życzliwie się odnoszący — raczej sercem dobrem — nigdy niechęcią nic powodujący się. Nie dziw, że z takiem usposobieniem tylu pól i spraw uczestnik — pozyskał sobie ks. Ligman rozległe koła przyjaciół. W imieniu członków Polskiego Koła Katolickiego życzył mu mówca dalszego zdrowia i sił, by jak najdłuższe lata pracował na chwałę Bożą i pożytek społeczeństwa polskiego wśród którego i dla którego szczerze pracuje. Następnie moderator koła katolickiego przew. ks. prałat Tomasz Bona, również kolega szkolny, dorzuciwszy kilka słów uznania pod adresem ks. Ligmana, życzył mu by kontynuował zbożną pracę dla chwały Bożej i pożytkowi zbawiennemu ludu swego a w nagrodzie czeka go korona od Boga, któremu przez dwadzieścia i pięć lat wiernie służy. Ks. Ligman był przedmiotem licznych owacyj, w czasie gdy p. Konopa wręczył mu upominek od Koła Katolickiego. Za dowody szczerej życzliwości ks. Ligman wszystkim z głębi serca podziękował. Pozatem złożono braterskie życzenia p. Pawłowi Drzymalskiemu z okazji pozyskanego stanowiska trustysa Rady Szkolnej i p. Tomaszowi Gordonowi z okazji pozyskanego stanowiska komisarza parków zachodnich. Sprawę uczczenia panów Drzymalskiego i p. Gordona podniósł p. Juljusz Szatkowski. Po wyczerpanym programie nastąpiła miła jeszcze pogawędka wśród gry w karty. Wczorajsze zebranie połączone z wycieczką wypadło pomyślnie, duch panował swojski i miłe wspomnienia zachowają się na długo u wszystkich, którzy na wczorajszem posiedzeniu byli obecni.

ZWŁOKI POLAKA WYDOBYTO Z RZEKI.

Detroit, Mich., 13. lipca. — Z rzeki Detroit wydobyto zwłoki mężczyzny, którego utożsamiono jako P. Twaruska, lat 45, grosernika. Żona jego powiedziała policji, że mąż martwił się ostatnio stratami finansowemi. Policja przypuszcza, że Twarusek popełnił samobójstwo.

OBŁĄKANIEC ZASTRZELONY PRZEZ POLICJĘ.

Albany, Ore., 13go lipca. — Po pięciogodzinnej wymianie strzałów z policją Franciszek Stankiewicz, zbiegły pacjent ze stanowego szpitala dla obłąkanych, padł trupem od kuli. Stankiewicz zabarykadował się na drugiem piętrze aresztów powiatu Linn po zabraniu małego arsenału z kancelarji szeryfa.

Kanarek jest to ptak stożkodzioby z rodziny wróbli.

O ŚPIEWIE NARODOWYM CHÓRÓW.

Każdy Naród, choćby o najniższej kulturze, ma swój śpiew narodowy. Znane nam są śpiewy i tańce bojowe czerwonoskórych Indjan. Wysoko stoją śpiewy Włochów i Hiszpan. Piękne mają melodje Rosjanie i Rusini, i niech ich się zbierze gromadka, to zaraz na poczekaniu tworzą chór jakby jacy zawodowi śpiewacy. Ale Pieśń Polska przechodzi wszystko. — Brzmiała ona błagalnie głosem skargi w czasach naszej niewoli; rozbrzmiewała nadzieją lepszej doli. To znów wybuchała jak grom piorunów, zagrzewając powstańców do boju z wrogiem. Pieśń nasza podtrzymała ducha w narodzie.

A czem byłyby wszystkie wieczorki, uroczystości, zabawy i obchody narodowe, gdyby na nich zabrakło tego największego piękna, jakiem jest Pieśń Polska. Bez śpiewu niema życia; bez śpiewu niema narodu. Dlatego Chóry Z. Ś. P. w Am. kontynuują śpiew, i idą w masy z pieśnią na ustach, na różne uroczystości i zabawy, ażeby takowe upiększyć i krzepić ducha Narodu. Lecz nauka śpiewu pociąga za sobą koszta. To też od czasu do czasu dany Chór musi urządzać jakieś przedsiębiorstwo w rodzaju koncertu lub zabawy z wielkiem nakładem pracy i kosztów. Tego, w wielu wypadkach, ogół nie docenia, i krzesła świecą pustkami, i zamiast spodziewanego zysku na koszta kontynuowanie śpiewu, ponosi się stratę. Tak się dzieje, gdy poszczególne chóry urządzają swoje afery, lecz w obecnej aferze, w której biorą udział Chóry Związkowe i Parafjalne z Chicago i okolicy, przeszło 1,500, powinno być inaczej. Koncert 17-go lipca w Audytorjum na Wabash przy Congress ul. będzie taki jakiego jeszcze w Chicago nie widziano. Dlatego spodziewamy się, że sala Audytorjum powinna być przepełnioną.

Śpiewacy od czeregu miesięcy pod osobistem kierownictwem prof. J. Bujanowskiego przygotowują się z pieśniami; poświęcają wieczory dwa i trzy razy w tygodniu na wspólne lekcje. Dlatego publiczność powinna ocenić wysiłki i poświęcenie pieśniarzy i przyjść gremjalnie ażeby upoić się dźwiękiem pieśni i muzyki polskiej, ponieważ poza Chórami będzie orkiestra Symfoniczna pod osobistą dyrekcją prof. J. Bojanowskiego. Będzie to wspaniałe zaczęcie Tygodnia Polskiej Gościnności na Wszechświatowej Wystawie. Zaś na zakończenie Tygodnia Polskiej Gościnności 22go lipsa na Polu Żołnierza śpiewacy również odśpiewają pieśni, które mało jeszcze były słyszane w Ameryce. Więc prosimy wszystkich rodaków o poparcie powyższych imprez. Ażeby ilością swoją zadokumentowali naszą polskość w Ameryce, gdyż oczy innych narodowości będą zwrócone na nas. Więc pakażmy swoją ilość i solidarność narodową. Stawmy się wszyscy komu stosunki pozwolą na ten koncert w poniedziałek, dnia 17go lipca w Audytorjum, jak i na zakończenie Tygodnia Polskiej Gościnności w sobotę, dnia 22go lipca na Polu Żołnierza. — Za zarząd J. K. Wieczorek, prezes, Henryka Mulewska ,sekr.

Humor w Sowietach.

Dwaj przyjaciele, którzy się oddawna nie widzieli, spotykają się w Moskwie. Podczas rozmowy pyta z nich jeden:

— Siergiej-bratiec, ile właściwie ty masz lat?

— Ja? A no trzydzieści.

— Jakże trzydzieści? Eh bracie, tyle miałeś przed laty dziesięciu — twierdzi drugi.

— No to akurat; ostatnie dziesięć lat, to przecież nie było wcale życie.

U starożytnych Greków i Rzymian świątynię, poświęconą wszystkim bóstwom, zwano Panteonem.

Poczmistrze w Klasie Służby Cywilnej.

Washington, 13go lipca. — Prezydent Roosevelt wystąpił wczoraj z projektem umieszczenia wszystkich poczmistrzów w kraju w klasie służby cywilnej. Prezydent podpisał rozkaz wykonawczy zmieniający granicę wieku i inne wymagania dla nowych nominatów. Rozkaz wymaga złożenia egzaminów służby cywilnej od wszystkich aplikantów, chyba, że są już zakwalifikowani pod służbą cywilną lub regularnie mianowani jako poczmistrze.

Opublikowanie rozkazu przyjęto jako zapowiedź lawiny nominacyj „patronatu" z Białego Domu w następnych paru dniach. Poczmistrz generalny Farley, który szafuje patronatem demokratycznym, przygotował długą listę nazwisk na posady federalne, od poczmistrzów do poborców podatków wewnętrznych i prokuratorów federalnych.

Reformy proponowane przez Prezydenta mają usunąć nominacje 47,000 poczmistrzów w kraju z pod wpływów politycznych.

ZNA SWOJĄ ŻONĘ.

— Nie wyglądasz zbyt wesoło, mój przyjacielu.

— A tak, bo żona moja ma zamiar wyjechać, a gdyby spostrzegła, że się z tego cieszę, to pozostałaby w domu!

SEZ YOU

	True	False	Score
1. There are approximately 50 species of salmon			
2. Sal ammoniac, an ammonium chloride, is of great value in medicine, chemistry, and the arts			
3. "Rock of Ages" was a celebrated story written by Augustus Toplady			
4. Rock trout are fresh water fish			
5. The Saskatchewan river is in Mexico			
6. Sassafras is obtained from a bush			
7 Myrmidon is a brutal or unprincipled follower or subordinate			
8. Muscatel is a variety of grape			
9. In ancient Rome, a public hall of rectangular shape used for judicial assemblies was called a basilica			
10. Atmology is the science of aqueous vapor, its laws and phenomena			
TOTAL			

Here's how to get your intelligence score: If you think a statement is true, place a check beside it in the column headed "True." If you think it false, place a check beside it in the column headed "False." After you have completed the questions look up the correct answers and put 10 down in the "Score" column every time you are correct. A perfect score is 100.

SEZ YOU Answers

1. False. 100. 2. True. 3. False. Celebrated hymn. 4. False. Salt water fish. 5. False. In Canada. 6. False. A tree. 7 True. 8. True. 9. True. 10 True.

DZIENNIK CHICAGOSKI

THE POLISH DAILY NEWS

Issued every day except Sundays and Holidays.		Wychodzi codzień z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.	
TERMS OF SUBSCRIPTION		PRZEDPŁATA WYNOSI	
One year	$5.00	Rocznie	$5.00
Six months	3.00	Półrocznie	3.00
Three months	1.75	Kwartalnie	1.75
In Chicago by mail for 1 month	.85	W Chicago pocztą miesięcznie	.85
To Europe for one year	8.00	Do Europy rocznie	8.00
To Canada for one year	5.00	Do Kanady rocznie	5.00
All letters shall be addressed to		Wszelkie listy adresować należy:	

THE POLISH PUBLISHING COMPANY
1455-57 West Division Street
CHICAGO, ILL.
Telefon Brunswick 7040.

A Jednak Nie Zapomniano.

Tegoroczny obchód majowy uświetniony był obecnością ambasadora St. Patka i generała Góreckiego.

Mówili na obchodzie goście dostojni, mówili także tutejsi panowie.

Właśnie te mowy a raczej ich treść kazała nam napisać po obchodzie:

„Na uroczystościach... rzucono wiele haseł, wygłoszono cały szereg mów patrjotycznych, wypowiedziano wiele ciepłych słówek przy omawianiu programu współpracy. Mówiono o bohaterstwach naszych wielkich wodzów w Polsce, wspomniano o ideologjach, a zasługach w walkach o niepodległość Polski, lecz wszyscy mówcy, tak z Polski jak i tutejsi, zapomnieli wspomnieć choćby słówkiem o Największym Czynie Wychodźtwa, o tym czynie. którym Polonja szczyciła się, szczyci się obecnie i szczycić się będzie — o zbrojnym czynie wychodźtwa, o tych błękitnych swych żołnierzykach, którzy na zew swej Ojczyzny porzucili dostatek, porzucili rodziny i poszli tam, gdzie obowiązek względem Macierzy wzywał. O tym czynie zapomniano, zamilczano, jak gdy by obawiano się, że wspomnieniem o nim obrazi się kogoś.

A tymczasem: „Zbrojny Czyn Wychodźtwa jest naszą historją i naszą ofiarą, złożoną na ołtarzu Macierzy, dlatego... o takich sprawach nie powinno się zapominać."

Pisaliśmy uwagi powyższe pod tytułem: O rzeczy najważniejszej zapomniano.

Wyraziliśmy pragnienie, żeby w przyszłości o tem nie zapominać.

Uwagi nasze były widocznie słuszne.

Widać to z przemówienia pana konsula generalnego T. Zbyszewskiego podczas akademji sokolej z okazji odbywającego się obecnie zlotu i zjazdu sokolego. Pan Konsul powiedział między innemi: „Ma ona (organizacja sokola) ogrom pracy za sobą, pracy polskiej na niwie narodowej i społecznej. Złoty okres Sokolstwa był natomiast za czasów wojennych, kiedy liczne szeregi Sokołów zasilały Armję Polską, walczącą na polach Francji o niepodległość Polski. Wielka to, nieśmiertelna zasługa, zapisana złotemi literami w annałach naszego Narodu. Cześć i hołd tym wszystkim żyjącym i nieżyjącym, którzy położyli swe życie i swe siły dla naszej wielkiej sprawy."

A więc nie zapomniano!

Ci co Armję Polską we Francji tworzyli, ci, co w umiłowaniu głębokiem „starego kraju" słali synów swoich, mężów, ojców, braci — na bój zwycięski, na bój o wolność Polski wymarzonej i wymodlonej; ci, co szli wznieść wysoko sztandar polski na polach krwawych, co szli rozkuwać z okowów Polskę umęczoną, co w zapale biegli stąd do Europy wyrywać Polskę z przemocy — słuchali słów Pana Konsula z rozrzewnieniem i w duszy go błogosławili.

Wychodźtwo mało, bardzo mało potrzebuje. Wychodźtwo bardzo mało wymaga. Wychodźtwo czuje się szczęśliwe, gdy mu powie Pan Konsul, że i dla niego jest miejsce w wielkiej armji zasłużonych. Gdy się ten moment pomija, wychodźtwo doznaje uczucia, podobnego do uczucia doznawanego pod wpływem powiewu chłodu przejmującego.

Nie należy czynu wychodźtwa reklamować w sposób jarmarczny, ani też obnosić się z nim w taki sam sposób. Jest on za drogi, za święty, żeby go pospolitować. Tego nikt nie chce i chcieć nie powinien. Ale stanowczo nie należy go przemilczać a im prędzej zrozumią to ci, co starają się wskrzesić gorętszą iskrę dla stosunków wychodźtwa ze „starym krajem", tem lepiej będzie dla nas wszystkich.

Mobilizacja Republikańska.

Demokraci poczynili tak wielkie spustoszenie wśród republikanów i tak silnie obwarowują się na stanowiskach w całym kraju, że przywódcy rozbitków republikańskich są poważnie zatrwożeni. Choć więc Prezydent Roosevelt objął rządy bardzo niedawno i choć do następnych wyborów prezydenckich jest bardzo daleko, republikanie już zbierają siły, sprawiają szeregi i do ataku się szykują.

Widać to nietylko z faktu odbycia kilka dni temu konferencji republikańskiej w Chicago przy udziale najwpływowszych republikanów z szeregu stanów. Widać to z wczorajszego artykułu „Tribune", która chce odsłonięcia kurtyny, za którą mają się kryć oficjalne dokumenty, dotyczące polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych w okresie wojny światowej.

Wzmiankowana gazeta stawia cały szereg pytań, niewątpliwie ciekawych, obliczonych jednakże na efekt publiczny. Z tonu artykułu wynika, że domyśla się ona, iż prezydent Woodrow Wilson ukrywał coś przed kongresem i przed narodem, chce się dowiedzieć, poco wówczas mobilizował rząd wojska na pograniczu Meksyku, dlaczego wysyłał ekspedycję do Archangielska i na Syberję do Władywostoku.

Wiele z tych zarządzeń pewnie nie wytrzymałoby krytyki w oświetleniu dzisiejszem, gdy po tylu latach, znajdujemy materjał należycie oceniony. A na to właśnie zdaje się liczyć Tribune. Ona wie, że ten tylko nie błądzi, kto nic nie robi, a prezydent Wison był bardzo czynny, więc niepodobieństwem było, żeby błędów uniknął. A jeżeli tak — myśli sobie Tribune — to dobrze te błędy obnażyć, na światło dzienne wywlec właśnie teraz, kiedy demokraci starają się usadowić w siodle coraz silniej, kiedy oczy całego kraju zwrócone są na demokratyczną administrację. Dobrze jest więc popsuć efekt, jaki Prezydent Roosevelt zdołał wywołać w kraju całym szeregiem swoich zarządzeń i jakiego blaskiem dekorują się demokraci w stanach i powiatach.

Tribune chce ten blask przyćmić i stąd jej przebiegłe dopytywanie się, czemu departament stanu nie publikuje tajnych dokumentów czasu wojny.

Państwa Słowiańskie Kluczem Do Dobrobytu.

W międzynarodowym instytucie Carnegiego w Paryżu wygłosił w tych dniach odczyt czechosłowacki poseł w Paryżu dr. Stefan Osuksy. Na zarzut, że w Polsce, Czechosławacji i Jugosławji niema zgody pomiędzy poszczególnemi gałęziami narodu, Dr. Osuksy odpowiada, że Francja potrzebowała całych wieków aby dokonać dzieła zjednoczenia narodowego i administracyjnego. We Włoszech dopiero Mussolini w roku 1922 dokonał zjednoczenia Italji a Hitler chce zjednoczyć Niemcy. Nie rozumiemy niecierpliwości wielkich mocarstw, które zarzucają młodym państwom, że nie dokonały dzieła zjednoczenia w 14 latach swej niepodległości, chociaż one potrzebowały do tego stuleci.

Następnie dr. Osuksy mówił o węgierskich zapatrywaniach na Europę środkową i wskazał na to, że Węgry dążą do odnowienia starych Węgier. Ale państwo Habsburgów runęło ostatecznie i już nie powstanie, tak jak znikły narody Gothów, Scytów, Hunów i Tatarów. Polacy, Czechosłowacy, Jugosłowianie i Rumuni pozostają tu zawsze. Czy Europa wreszcie zrozumie, że niema środka, którym dałoby się usunąć te narody z mapy Europy. Jesteśmy przekonani, że wolność narodów polskiego, czechosłowackiego, jugosłowiańskiego i rumuńskiego jest mostem wiodącym do pokoju europejskiego. Nie mniej przekonani jesteśmy, że wolność Austrji i Węgier jest niezbędna, aby most ten był silny i nie do zniszczenia.

Dwie przeszkody stały na drodze do zorganizowania Europy środkowej. Pierwszą przeszkodą jest fala przeszłości, przeciwko której Polska i Mała Ententa musiały stać na straży. Niektóre narody dotychczas nie pogodziły się z logiczną niezłomnością dziejowego losu. Drugą przeszkodą jest fakt, że mocarstwa europejskie poza Europą środkową nie mogą przyzwyczaić się do tego, że od wojny światowej coś w Europie środkowej zostało zmienione, że nie można już podniecać jednego narodu przeciw drugiemu — w interesie narodu trzeciego.

Europa musi wreszcie zrozumieć — kończył dr. Osuksy — jeżeli dziś nie ma pełni wolności, to jest tak dlatego, że kiedyś myślała, że może utrzymać tę wolność przez poświęcenie ujarzmionych narodów Europy środkowej. Europa musi zrozumieć, że nie będzie mieć pokoju, dokąd nie zostanie uskuteczniona idea, że Europa środkowa nie istnieje po to, aby służyła interesom tego czy owego mocarstwa, ale że istnieje po to, aby harmonijnie zmieszała się z ogólnemi interesami cywilizacji i służyła im swemi młodzieńczemi siłami, których tak często się jej zazdrości.

Z CUDZEJ GRZĘDY

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH W BUFFALO, 29-VI:

Prasa amerykańska ogłasza przepowiednie profesora Czesława Meyera, uczonego i proroka z Hoboken, N. J.

Zaznacza on, że "Prezydent Roosevelt winien uważać na siebie przez następne trzy miesiące, bo czeka go poważny wypadek i w nanastępstwie tego kalectwo. — Krowy będą masowo chorować na zadnie nogi. Na południu i południowym-zachodzie, pojawią się pożary stepowe. Lato będzie bardzo upalne. W tym roku będzie kilka poważniejszych wypadków kolejowych. Wiele ludzi przypłaci te wypadki życiem." Prof. Meyer przepowiada kilka napadów rabunkowych na poczty. Pułkownik Lindbergh ma na siebie uważać, bo inaczej czeka go poważna operacja jeszcze tego lata. Giełdziarze poniosą wielkie straty. Fajkarze mają się obawiać suchot. Spółki budowlane będą doskonale prosperować. Prohibicja zniknie całkowicie jeszcze przed upływem roku. Następnie wrócą normalne, przedwojenne czasy i dobrobyt.

Specjalna Sesja Kongresu Przejdzie Do Historji.

Specjalna sesja 73 Kongresu przejdzie do historji Stanów Zjednoczonych jako wielki znamienny wysiłek wprowadzenia w życie zasadniczych postulatów i wierzeń społecznych Prezydenta Roosevelta. Uchwały, zapadłe na tej sesji, sięgają faktycznie do najgłębszych podstaw całej ekonomicznej struktury tego kraju.— Pod presją niezwykłych okoliczności — niemal kompletnego upadku ekonomicznego życia narodu — Kongres przeprowadził niezwykłe uchwały, zgodne z programem rekonstrukcyjnym nowej administracji. Zatwierdził cały szereg daleko sięgających praw nadzwyczajnych, nadających Prezydentowi moc całkowitego, lub częściowego wprowadzenia ich w życie, zależnie od zbiegu okoliczności i warunków. Fakt ten pozostaje w silnym kontraście z amerykańską tradycją, polegającą na tem, by zachować zawsze silny podział pomiędzy trzema gałęziami rządu narodowego, a mianowicie administracyjną, ustawodawczą i sądowniczą.

W opozycji w Kongresie podniesiono pewne wątpliwości, — czy nadzwyczajne prawa, które nadały Prezydentowi pewien zakres władzy ustawodawczej, są konstytucyjne, nawet wobec faktu zakreślenia ścisłych granic dla tychże pełnomocnictw. W innych znów kołach podniesiono protesty przeciwko nadawaniu Prezydentowi „dyktatorskich" władz. Ale większość w obu izbach zlekceważyła te protesty, wychodząc z tego założenia, że Kongres ma prawo, zagwarantowane konstytucją, przekazania p e w n e j części swych prerogatyw na Prezydenta, jeżeli domagają się tego nadzwyczajne okoliczności i warunki. Wobec tego większość Kongresu nie zastanawiała się poważniej nad zarzutami o „dyktaturze," odpowiadając na to zwróceniem uwagi na fakt, że w ustroju rządowym nie zaszła żadna zmiana i że Kongres może w każdej chwili cofnąć wszelkie pełnomocnictwa, jakie nadał Prezydentowi.

Bądź co bądź należy stwierdzić po zakończeniu nadzwyczajnej sesji Kongresu, że Prezydent Roosevelt obdarzony jest władzą, jakiej dotychczas żaden inny Prezydent Stanów Zjednoczonych nie posiadał w czasie pokoju. Może on kontrolować produkcję rolniczą na podstawie odnośnej ustawy, a mianowicie Farm Bill, może również kontrolować produkcję przemysłową na podstawie ustawy rekonstrukcyjnej i dawać inicjatywę do ekonomicznego planowania na olbrzymią skalę, następnie może dokonać inflacji systemu monetarnego przez obniżenie wartości dolala o 50 procent, ale nie więcej lub przez puszczenie w obieg nowych pieniędzy papierowych na sumę 3 bilj. dolarów, może podnieść siłę kupna ludności przez zapoczątkowanie robót publicznych na wielką skalę, kontrolować wypuszczanie nowych papierów wartościowych na rynek, jak akcyj, bondów itp., — zreorganizować poszczególne departamenty rządu federalnego, zreorganizować cały system kolejowy kraju, itp.

Przemysłowa Ustawa Rekonstrukcyjna.

Podpisując Przemysłową Ustawę Rekonstrukcyjną, Prezyden Roosevelt wyraził się, że „jest to najważniejsze i najdalej sięgające ustawodawstwo, jakie kiedykolwiek przeprowadzone było przez Kongres amerykański." Prawo to, ustanawiając kontrolę rządową nad całem życiem gospodarczem narodu, obejmujące również prawo do ustanawiania minimum płacy i maksymum godzin pracy, jest w rażącej sprzeczności z amerykańską tradycją ekonomicznego i indywidualizmu i stawia naród na nowej drodze społecznej kontroli i ekonomicznego planowania. Każda gałąź przemysłu ma opracować swój własny „kodeks rzetelnej kompetycji," który musi zawierać uznanie prawa warstwy robotniczej do masowego zawierania kontraktów. W razie konieczności rząd może powołać do życia odpowiedni system wydawania licencyj poszczególnym przedsiębiorstwom w celu zmuszenia każdego pracodawcy do zastosowania się do owego „kodeksu."— Administratorem przemysłu został ustanowiony generał Hugh S. Johnson, którego zadaniem będzie pilnowanie, by poszczególne gałęzie przemysłu zastosowały się do owej ustawy. Administrator będzie miał do pomocy trzy doradcze komisje, a mianowicie robotniczą komisję doradczą, przemysłową i komisję, reprezentującą spożywców.

Znamienną cechą tej ustawy jest to, że oddaje ona rządowi do dyspozycji trzy biljony i 300 miljonów dolarów na roboty publiczne. Według konserwatywnych obliczeń program ten zapewni pracę dla miljona najmniej ludzi już z początkiem października. Suma, wynosząca blisko biljon dolarów, już jest gotowa na rozpoczęcie zatwierdzonych projektów, a według obliczeń ekonomistów rządowych, jeden miljon zajęć będzie zapewnionych z każdym biljonem dolarów, który będzie inwestowany w zakresie robót publicznych. Na podstawie tych obliczeń, można oczekiwać, że przynajmniej trzy miljony ludzi znajdzie pracę, gdy program ten będzie wprowadzony w życie.

W ścisłym związku ze sprawą powiększenia ilości zajęć pozostają także inne prawa, uchwalone podczas ostatniej specjalnej sesji Kongresu.

Na podstawie Ustawy o Konserwacji 275,000 ludzi ma znaleźć zajęcie w kampanji zalesienia odpowiednich obszarów, w zakresie przeciwdziałania pożarom, kontroli nad wylewami i t. p. W obecnej chwili pracuje już 200 tysięcy ludzi w lasach rządowych. F.L.I.S.

(Dokończenie nastąpi)

Ponieważ przepowiadają niezadługo pięciodniowy, o czterech godzinach czas pracy, szkoły będą zniewolone zastosować swe kursa w ten sposób, że zamiast przygotować młode pokolenie odpowiednio do przyszłej pracy, będą je przysposabiać raczej do korzystnego spędzania wolnych chwil na rozrywkach i zabawach.

Poradnik Dobrego Zdrowia

PRZYJACIEL I WRÓG LUDZKOŚCI.

Żadna trucizna, żaden gaz trujący nie jest, zdaniem prof. lorda Lee, jak niewłaściwie zastosowany — rad. Jedna setna miligrama tej tajemniczej substancji, wprowadzona niebacznie do organizmu człowieka, zdolna jest, po upływie nawet wielu lat, wywołać zgoła nieprzewidziane, fatalne skutki, przyczem dotknięta niemi jednostka nie uświadamia sobie zupełnie powodu powolnego, lecz niepowstrzymanego zaniku jej sił życiowych.

Jako fakt, ilustrujący niebezpieczeństwo grożące ze strony tego zagadkowego pierwiastka uczony angielski przytacza wypadek, jaki miał miejsce w New Jersey: W pewnej tamtejszej fabryce zegarków, dziewczęta zajęte pokrywaniem cyferblatów zegarkowych fosforyzującą substancją, w skład której wchodziło pochodne radu, t. zw. „mesotharium," miały zwyczaj „szpicowania" pędzelków za pomocą języka. W kilka lat później już po zaniechaniu swego zajęcia, większość tych pracownic poczęła niedomagać, i jak ustalono, do dnia dzisiejszego, osiemnaście z nich zmarło na chorobę „radową," podczas gdy dalsze trzydzieści, uważać należy za skazane na niechybną zagładę. W wyniku dokonanych obdukcji zwłok zmarłych, stwierdzono, że w kościach ofiar własnej nieostrożności, usadowił się sulfat radu, którego właściwością jest wydzielanie cząsteczek zwanych „alpha," posiadających najbardziej destrukcyjną siłę, jaką zna wiedza. Wspomniane atomy rozwijają szybkość około 20 miljonów kilometrów na sekundę, przyczem działalność ich nie ustaje wraz ze śmiercią ofiary, lecz trwa nadal poprzez okres około tysiąca siedmiuset lat.

Inny, nader charakterystyczny objaw zabójczej działalności radu, wchłoniętego choćby w najbardziej znikomej ilości przez organizm ludzki, jest jego promieniowanie na zewnątrz, widoczne jeszcze długi czas po śmierci danej osoby.

Prof. Lee nadmienia, że w jednym wypadku robotnica zapadła na chorobę radową, dowiedziała się o tym fakcie dopiero, gdy w pewnej chwili o zmierzchu ujrzała fosforyzujące odbicie swej osoby w zwierciadle.

Ofiarą radu padł także znany przemysłowiec miasta Pittsburgha, który wypił kilka butelek szeroko reklamowanej w gazetach „wody radowej," posiadającej rzekomo cudowne właściwości lecznicze. Bezpośredni efekt tej wody był w samej rzeczy nader dodatni, gdyż specyfik okazał się dobrym środkiem na różne dolegliwości, uśmierzał bóle i pobudzał energję życiową. Późniejsza jednak reakcja była w skutkach swych straszna, gdyż zwolennik tego niebezpiecznego napoju zapadł na krańcową anemję, gnił szczęki i stopniowy zanik mózgu. — Dokonana na nieboszczyku obdukcja ujawniła niespotykaną dotąd w ciele ludzkiem ilość radu, mianowicie 30 mikrogramów, wystarczających w zupełności dla uśmiercenia kilku dorosłych osób.

Nadmienić należy, że obecny światowy zapas radu wynosi ogółem 500 gramów, z czego 68 gramów posiada Wielka Brytanja. Największych ilości tej substancji dostarcza kopalnia Chinkolobwe, w belgijskiem Kongo, gdzie produkcja jest ściśle normowana, w celu utrzymania ceny na pożądanym poziomie. Obecna cena rynkowa jednego grama radu jest koło sto tysięcy dolarów.

J. I. KRASZEWSKI — ADAMA POLANOWSKIEGO

DWORZANINA KRÓLA JMci JANA III

NOTATKI — Powieść Historyczna

(Ciąg dalszy)

Do Krakowa już gdyśmy się wybierali, a codzień coś się spóźniało i na coś oczekiwać było potrzeba — poczęli posłańcy od księcia Lotaryngskiego i od Lubomirskiego, który z kilku tysiącami przy nim był, nadchodzić, nagląc a błagając, aby król pośpieszał, gdyż miasto wielce zagrożone było, ściśnięte, a lada chwilę obawiano się wyłomu i wtargnięcia.

Król, odbierając te wiadomości, musiał w końcu wyrzec się opóźnionych i z tem, co miał, ciągnąć. Wprawdzie przewidywano, że Lotaryngski i oblężeni może trochę grozę swego położenia zwiększali, aby Sobieskiego przybycie przyśpieszyć, ale w samej istocie czasu do stracenia nie było. Z całych też Niemiec dopiero teraz się jakie takie posiłki pod komendą Lataryngskiego ściągły, z Saksonji, Bawarji, Wirtemberga itp.

Jako i my uroczyście z Krakowa się ruszali za pułkami, które w części nas uprzedziły, pisać nie będę, zapisali to inni w ówczesnych dyarjuszach.

Królowa, jakom mówił, dla męża i syna czułość okazując bardzo wielką, a niepokój o losy ich — postanowiła, odprowadziwszy ich do Tarnowskich gór, wrócić do Krakowa i tam przez cały czas wyprawy pozostać, aby mieć częstsze i pewniejsze wiadomości.

W Tarnowskich górach jużeśmy po pierwszej próbie mieli doświadczenie, czem to będzie dalszy pochód w kraju obcym i nieznanym, z ludźmi do takich wypraw nienawykłymi. Ja, co miałem sobie dozór zwierzony nad częścią wozów i osobistych króla sprzętów, oręża, szat — nie mogłem sobie rady dać. Jak mi się nasi woźnice zaczęli żegnać w Krakowie, a potem opóźniać w drodze, koła i osie łamać, pakunki ginąć, myślałem, że głowę stracę, nim ład i porządek zaprowadzę.

Lecz mniejsza o to... **de minimis** nie było się tu co troszczyć. Patrzyłem na króla, królowę, familję, przyjaciół i domowników. Uroczyste to były godziny, szczególniej dla naszego pana, który wistocie wyglądał jako wysłaniec Boży, jako rycerz chrześcijański, obrońca shrześcijaństwa.

Zdał się to czuć, taką miał powagę wielką i majestat na obliczu, tak każde jego słowo tchnęło jakiemś namaszczeniem.

W ludziach widać było pewną trwogę, królowa, Boże mi przepuść, nie z miłości dla małżonka, ale z obawy o los własny drżała i płakała bez przerwy prawie. Z otaczających króla znaczniejsza część prawie, jak stolnik Polanowski, miała strach w sercu i mało ufności w sukces. W królu widziałem jedną tylko troskę, aby nic nie zabrakło, co mieć potrzebował, zresztą szedł z taką w Bogu ufnością, tak pewien siebie, iż drugim dodował otuchy.

Gdyby też on o najmniejszej rzeczy nie pamiętał, jak to wyżej pisałem o włóczniach — nie wiem, ktoby tem rozporządził, bo w pochodzie, mimo stanowniczych, pomimo, że przodem ozinajmywano o nas, kwatery wyznaczono, żywność otrzymano, mało gdzie się znalazło wszystko na czas i poddostatkiem. Król, przysposabiając się do konia, z którego później nie zsiadał, prawie ciągle konno jechał, a dla tuszy i wagi ciągle mu je zmieniać było trzeba.

Po pożegnaniu z królową, która mdlała — chociaż ręczyć nie mogę, czy dla oczów ludzkich, czy też istotnie mdłości doznawała — król jechał, pomodliwszy się, wcale ożywiony i wielkiego nie okazując smutku.

A żem wyżej wyraził powątpiewanie o mdłościach królowej, dodać muszę, że **post festum** ktoś z przyjaciół N. Pani puścił w świat jakoby o przyczynę łez na odjezdnem i przy pożegnaniu z Jakóbkiem spytana odpowiedzieć miała:

— Płaczę nad tem ,że drogi mój syn za młody jest, aby mógł iść walczyć wraz z ojcem.

Otóż tej spartańskiej odpowiedzi królowej nikt naówczas ani słyszał, ni o niej wiedział, dopiero po powrocie i triumfach zapisano ją w dyarjuszu... Wcale ona do Marji Kazimiery nie przystaje... i bardzo wątpię, aby coś podobnego pomyślała przy rozstaniu. Drugiego też syna już naówczas przekładała nad Jakóba, choć ja niedowiarek, nawet w macierzyńską miłość tego wyschłego i wystygłego serca nie wierzę...

Z Tarnowskich gór wyruszywszy (22 sierpnia) ciągnęliśmy do Gliwic na Sląsku, gdzie dla nas w klasztorze OO. Reformatów były wyznaczone i opatrzone kwatery.

Przez cały ten dzień napędzali nas opóźnieni, do których i brat królowej, Maligny, należał. Dlatego król troskliwy — namiot kazał postawić.

Listy też, które w Krakowie króla nie zastały już, na drodze odebrał.

Z tych dowiedział się o tem, z czego się głośno naśmiewał, iż ów szalony a zuchwały Duverne, któremu oświadczono, aby się sobie precz wynosił, w początku bardzo hardo się stawił, potem składał się tem, że nie francuskim był posłańcem, ale księcia Transylwanji, upierał się w Gdańsku pozostać — a w końcu musiał się zabierać do odwrotu....

Cyfar zaś Morsztynowskich, o które we Francji król upominał, pod różnemi pozorami, wydawać nie chciano.

Była to, jak się później okazało, ukartowana rzecz, aby Morsztyn wprzódy z aresztu marszałkowskiego zbiegł i salwował się z życiem...

Gdybyśmy byli wnosili z tego, jak nas po drodze i w Gliwicach witano, przyjmowano, zabiegano, — można się było spodziewać, że nas na rękach nosić będą.

Duchowieństwo wszędzie niemal wołało — **Ave Salvator!**— wielkich panów, komisarzy, różnego tytułu cesarskich urzędników po drodze zabiegała moc nieskończona aż do uprzykrzenia.

(Ciąg dalszy nastąpi)

HELENA MNISZEK

Magnesy Serc

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy)

VI.

Gdy późnym wieczorem samochód wtaczał się w bramę dworską w Kromiłowie, Kasia ujrzała oświetlone okna pokojów gościnnych. Zaskoczyło ją to. Kto mógł być o tej porze w domu? Na ganku stał lokaj, pokojowiec Jurasek i Tomek przyparty do filaru. Ujrzawszy panią mały artysta rzucił się do jej rąk.

— Jak się masz moje dziecko! — ucałowała chłopca w głowę.

Stary lokaj Dyonizy witał ją z radością.

— Czy są goście? — gdy całował ją w rękę.

— Jest pan hrabia i pani hrabina, a także starsza pani, matka jaśnie pana.

Kasia doznała przykrego uczucia. By pokryć wrażenie, rzekła bezdźwięcznie:

— Szofer nic nie mówił o tem.

— Przyjechali przed godziną zaledwo, autem z Krakowa.

— A pan Krystyn?

— Jest także, był tu już kilka razy, dopytując o wieści od pani dziedziczki, ale że nie było żadnych...

Do przedpokoju wyszedł hrabia August i Krystyn Zahojski. Obaj uścisnęli Kasię serdecznie, trochę ją to rozbroiło.

— Gdzież byłaś marnotrawna córko? Chyba nie siedziałaś w Wiedniu, skąd była depesza, jak widzieliśmy. Oboje z Warem gdzieś przepadacie, że aż pfe! Doprawdy pfe!

Kasia zerknęła na hrabiego nieufnie.

— Wujeczek w dobrym humorze!

— No, niezupełnie. Ale jest tu ktoś... tego... owego... w gorszym.

— Wyobrażam sobie!

Jakoż zaraz po kolacji w salonie, zły humor pani Zebrzydowskiej objawił się w całej pełni.

Kasia wysłuchała mnóstwo gorzkich wymówek i uwag, aż nadto cierpkich. Zarzuty padały na nią niesprawiedliwe, siekły jak grad bez litości. Pani Beata na widok synowej dostała jednego ze swych napadów histerji. Hrabia Moryński próbował protestować na niektóre, zbyt jaskrawe pretensje, lecz nie mógł dojść do słowa. Hrabina, która już leżała w łóżku, była nieobecna. Ujął się wreszcie za siostrą Krystyn Zahojski, ale Kasia siedząc spokojnie, skinęła na niego, by milczał.

Gdy potok słów pani Zebrzydowskiej wyczerpał się, bo już wszystko wypowiedziała, co ciążyło jej na sercu, wtedy i patosem niezwykłym nawet u niej, załamała ręce.

— I cóż ja teraz pocznę, skoro Kmietowicz wstrzymuje wypłaty z Pochlebów. Wara wypędziłaś z domu swoją ekscentrycznością i mnie chcesz zrujnować, niegodna o niegodna! Jesteś bezwstydna i zła! On się tam gdzieś błąka biedaczek po świecie, bezdomny, a ja chyba pójdę do przytułku.

(Ciąg dalszy nastąpi)

SPRAWA RZĄDOWYCH POŻYCZEK.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Referuje adw. Walery Fronczak, prezes Komitetu Publicystyki Stow. Polskich Adwokatów.

(Dokończenie).

P. — Czy rząd może zmusić właściciela morgeczu do przyjęcia bondów wzamian za papiery hipoteczne?

O. — Nie. Rząd nie ma zamiaru ni prawa zmusić nikogo do niczego. Wszelkie refinansowanie zadłużonych domów będzie polegać na dobrowolnej zgodzie właściciela domu z właścicielem morgeczu. Jeżeli który z nich się nie zgodzi, rząd nie będzie w stanie nic uczynić.

P. — W jaki sposób rząd może zrefinansować dom, w wypadku, gdzie morgecz przewyższa obecną wartość domu?

O. — W żaden sposób, o ile właściciel morgeczu dobrowolnie nie zgodzi się na zredukowanie sumy pryncypalnej długu, tak, ażeby zaległy morgecz i niepopłacone podatki nie przewyższały 80 proc. wartości domu.

P. — Jeżeli właściciel morgeczu nie będzie chciał przyjąć bondów rządowych wzamian za swój morgecz, to czy sądy dozwolą mu dom „zforeklozować?"

O. — Będzie to zależało od oferty, jaką właściciel morgeczu otrzymał. Gdyby oferta była niedostateczna i krzywdząca — to sądy staną po stronie wierzyciela. Gdy jednak oferta nie będzie się domagać za wielkich ustępstw, tam sądy prawdopodobnie każą ofertę przyjąć i „foreclosure" wycofać. — Trzeba jednak pamiętać, że federalne prawo pożyczek rządowych nie odbiera sędziom w poszczególnych stanach i powiatach przywileju decydowania co i jak w danym wypadku postąpić. Dziś jeszcze trudno jest przewidzieć co dany sędzia może w danej sprawie zadecydować.

P. — Kupiłem przed paru laty dom na kontrakt, który opiewa, że dostanę „Warranty Deed" po wypłaceniu $4,000.00. Spłaciłem już $2,000.00, lecz teraz nie mogę nic spłacać i grozi mi konfiskata i wyrzucenie jak zwykłego lokatora. Powien notarjusz poinformował mnie, że rząd nic mi nie dopomoże, bo nie mam jeszcze tytułu własności. Czy to prawda?

O. — Źle pana poinformował ów notarjusz. Rząd może panu pożyczyć pieniędzy na spłacenie reszty sumy kontraktowej i otrzymanie tytułu własności. Jeżeli pożyczka w gotówce nie będzie możliwa ze względu na małą wartość domu, rząd może dać wierzycielowi bondy wzamian za kontrakt do wysokości 80 proc. oszacowanej wartości domu. W tym wypadku pan podpisałby rządowi morgecz płatny przez 15 lat.

P. — „Sforeklozowano" mi bungalow, za który zapłaciłem $10,000.00, a na którym była tylko $4,000.00 hipoteka. Czy rząd daje pożyczki na zamknięte domy?

O. — Tak, o ile osoba, która pański dom kupiła na licytacji sądowej zgodzi się na wymianę otrzymanego „certyfikatu sprzedaży" za bondy rządowe— to możliwem jest, że pan ocali jeszcze swój dom.— Radzę tej sprawy nie zasypiać.

P. — Na jaką sumę rząd może wypuścić bondów na zamianę za zaległe hipoteki?

O. — Na sumę dwu biljonów dolarów.

P. — Czy legislatura Stanu Illinois nie uchwaliła moratorjum na zamykanie hipotek na domach?

O. — Nie. Uchwała taka byłaby zresztą niekonstytucyjną.

P. — Kto jest zarządcą rządowych pożyczek na domy na Stan Illinois?

O. — Zarządcy jeszcze niema, lecz spodziewanem jest, że Dyrekcja banku Federal Home Loan Bank wybierze zarządcę w bieżącym tygodniu. Zostanie nim prawdopodobnie p, Hamman, prezes firmy Hamman Mortgage Co., którego rekomenduje na ten urząd organizacja Chicago Mortgage Bankers' Association, lub p. Donne, cieszący się rekomendacją ze strony senatorów Dietrich i Lewis oraz poparciem ze strony Patricka Nash'a, Prezesa Demokratycznego Komitetu na Powiat Cook.

P. — Czy rząd będzie pobierał komisowe od zrefinansowanych pożyczek hipotecznych?

O. — Nie. Właściciel domu zapłaci tylko za sporządzenie potrzebnych dokumentów, oszacowanie domu, wyciąg hipoteczny, egzaminację tytułu i t. p. wydatki, połączone z załatwieniem sprawy. Rząd w lichwiarskie komisowe od pożyczek nie wierzy.

P. — Do jakiego dnia i roku będzie można wymieniać zaległe hipoteki za bondy rządowe?

O. — Do dnia 13-go czerwca, 1936 roku. Po tej dacie rząd nie będzie przyjmował żadnych aplikacyj o wymianę morgeczów za bondy lub o udzielanie pożyczek w gotówce.

P. — Czy morgecz rekordowany po 13-tym czerwca, 1933 r. może być wymieniony za bondy rządowe?

O. — Nie. Tylko morgecze rekordowane przed 13 czerwca, 1933 r. mogą być wymienione na bondy.

P. — Jeżeli kto nie poda prawdy w aplikacji o rządową pożyczkę, to czy może być za to ukarany?

O. — Tak. Ustawa przewiduje karę więzienną za fałszerstwo na termin do dwóch lat, lub na karę pieniężną do $5,000 (lub na obie kary razem). Za podrabianie dokumentów lub pobieranie graftu od pożyczek kara więzienna dochodzi do pięciu lat a kara pieniężna do wysokości $10,000.00. — Oszuści, fałszerze i grafciarze powinni pamiętać, że najlepszem dla miejscem jest — więzienie.

Najstarsze i największe drzewo na świecie nosi nazwę „Gen. Sherman". Jest ono w centralnej Kalifornji, dosięga wysokości 273 stóp, ma 102 stopy obwodu a 37 stóp średnicy.

SAVING THE WORLD, 1933 STYLE.



Iskierki Zjazdowe.

Sejm i Zjazd Sokolstwa Polskiego, zdaje się najliczniejszy i najbardziej okazały, już skończony.

*

Wielkich reform w organizacji 20 Zjazd Sokolstwa nie przeprowadził, lecz, idąc prawdopodobnie z postępem czasu, nadał prawa dyktatorskie swemu naczelnikowi, jak również prawa półdyktatorskie naczelnikom okręgów i naczelnikom gniazd.

*

Dotychczas naczelnicy starali się być w łaskach u prezesów i innych członków zarządu okręgu, czy gniazda. Obecnie jest inaczej: prezesi i inni członkowie zarządów muszą się starać być w łaskach u naczelników, gdyż ci decydują sami we wszystkich sprawach technicznych.

*

Do tego stopnia odseparowano władzę naczelnika od władz poszczególnych zarządów, że nawet kandydata na naczelnika Sokolstwa przedstawia Zjazdowi do zatwierdzenia Komisja Techniczna, składająca się z samych naczelników i instruktorów. Naczelnik Sokolstwa i naczelnicy poszczególnych okręgów, bez konieczności odnoszenia się po zezwolenie swych jednostek organizacyjnych, decydują sami, kiedy i gdzie mają się odbywać doroczne zloty swych okręgów.

*

Słowem, w Sokolstwie druch naczelnik będzie w przyszłości druchem dyktatorem. Tak zadecydował obecny Zjazd Sokolstwa i sokoli, chcąc być wierni przysiędze, jaką złożyli wstępując do Sokolstwa, muszą się podporządkować nowym postanowieniom najwyższej instancji organizacyjnej — Walnego Zjazdu Sokolstwa.

*

Na twarzach obradujących delegatów rysowało się już wczoraj po południu przemęczenie. Często musiano powtarzać wnioski i nowe propozycje komisji, gdyż przemęczeni delegaci nie mogli dość szybko chwytać myśli przedstawianych.

*

Często też delegaci „rozłazili" się po sali, aby odpocząć. Wtenczas przewodniczący nawoływał: „W sali musi być porządek. Marszałkowie zaprowadzą ład, aby delegaci i delegatki nie łączyli się z gośćmi z tyłu."

*

Sokoli dowiedzieli się wczoraj, że z chwilą, kiedy Sokolstwo stało się organizacją asekuracyjną obok wychowawczej, nie może być mowy o pożyczkach na dawnych warunkach. Gniazdo nr. 2 Im. Świątkiewicza z Chicago wniosło prośbę o pożyczkę $6,000 na spłacenie zaległej hipoteki. Kowalewski, groźny marszałek zjazdu, reprezentując to gniazdo, wołał: „Jeżeli nie dostaniemy pieniędzy do 15 lipca, stracimy naszą sokolnię." Po dłuższych debatach i tłumaczeniach, dr. Starzyńskiego, że Sokolstwo nie może dawać pożyczek na drugie hipoteki, sprawę oddana nowemu zarządowi Sokolstwa do korzystnego dla gniazda załatwienia. O ile to będzie możliwe.

*

Jeden z delegatów, zabierając głos w sprawie prośby gniazda nr. 2, oświadczył: „Nasza organizacja jest SEKURACYJNĄ i nie może pożyczać z funduszu ASEKURACYJNEGO." A jeden z członków zarządu dodał: „A w funduszu obrotowym nie mamy tyle pieniędzy."

*

Na ostatniej stronie pięknego pamfleciku, w którym miasto Rochester, N. Y., zapraszało przyszły Zjazd i Zlot Sokolstwa do siebie, „stało jak wól": „Miasto Rochester, N. Y., znane jako gród kwiatów i ze swej szczerejj gościnności, przyjmie was z otwartemi RĘCAMI."

*

Sprawa umudurowania Sokolstwa była też tematem obrad. Okazało się, że nie wszyscy delegaci godzą się z przyjętą już ustawą na sejmach poprzednich, aby wszyscy sokoli i sokolice nosili mundury koloru błękitnego. Kolor munduru nie był tu zdaje się kością nieporozumienia, lecz krój. Jedna z delegatek, występując przeciw obecnemu mundurowi sokolemu, oświadczyła: „Dlaczego mamy często słyszeć szyderstwa ze strony obcych: poco ta baba nosi mundur i pas oficera Armji Polskiej we Francji, kiedy na niego nie zasłużyła, a udaje oficera?"

*

Prezes Starzyński, który był inicjatorem umundurowania Sokolstwa na „błękitno" wytłumaczył zebranym, że „jeżeli kto, to właśnie Sokolstwo upoważnione jest do noszenia błękitnego munduru, bo w mundurze tym nasi sokoli krew przelewali dla ojczyzny. Nie upłynie 25 lat, a weteranów, którzy noszą swe tradycyjne mundury błękitne i przypominają Największy Czyn Wychodźtwa, zabraknie, a wtenczas Sokoli, którzy dali podwaliny pod Armję Wychodźtwa Polskiego, będą nadal podtrzymywać tradycję."

*

„Pięknie — powiada jeden z weteranów, siedzący na galerji — tylko że krój munduru oficerskiego zupełnie nie nadaje się dla kobiet, tem bardziej z paskiem. Kolor mógłby pozostać, lecz krój powinien być inny." Może i słusznie.

Rozbicie Pociągu.



Ogólny widok szczątków pospiesznego pociągu towarowego, który się rozbił blisko Geneva, Ill. Zboże i towary rozsypały się wzdłuż torów. Kilka wagonów wpadło do rzeki Fox (Klisza Herald-Exam.)

Trzy Tygodnie Wśród Śniegów Pustyni Syberyjskiej.

Lotnik Mattern Opowiada o Swych Strasznych Przejściach.

Anadir, Syberja, 13. lipca.— Zmarzłem do szpiku kości. Byłem głodny, że nie mogłem odróżnić brzucha od kręgosłupa, mówi na wstępie Mattern, lotnik amerykański, który przez trzy tygodnie uchodził za zaginionego po nieszczęśliwem wylądowaniu na pustyni syberyjskiej, wśród śniegów i wiecznych mrozów. „Złamałem sobie nogę w kostce, a na ciele są jeszcze do dzisiaj ślady poparzeń. Jestem jednak żywy i wielce z tego szczęśliwy. Jestem również wdzięczny tym, którzy starają się mi ułatwić dalszą moją podróż dookoła świata, do New Yorku. Stąd jest bardzo trudno wysłać jakąkolwiek depeszę, bo wiadomość o mojem nieszczęściu już dawno byłaby doszła do Ameryki i do reszty świata cywilizowanego. Wiedziałem, że moi w domu uważali mnie za zaginionego bez śladu w ciągu tych długich i trapiących tygodni, od chwili mojego odlotu z Habarowska, na Syberji, w dniu 14 czerwca. I faktycznie byłem zgubiony, lecz żyłem i dawałem sobie jakoś radę.

Kiedy wyruszyłem z Habarowska, udając się do Nome, na Alasce, cieszyłem się w myślach, że zdążam coraz bliżej do domu, mając największe trudności poza sobą. Motor funkcjonował wyśmienicie godzina za godziną. Nie groziło mi żadne niebezpieczeństwo, dlatego pędziłem przed siebie bezustannie i wytrwale. Naraz zaczęły się niepowodzenia i zauważyłem, że z motorem coś nie w porządku. A kiedy byłem już 14 godzin od Habarowska, motor zaczął się grzać niemożliwie i działać nierówno, szarpiąc i szumiąc przeraźliwie.

Starałem się naprawić feler. Chciałem nie ustawać i lecieć dalej. Na dole widziałem pustynię górzystą. Zdawało się, że niema odpowiedniego miejsca do lądowania. Wobec tego leciałem dalej i dalej aby jak najprędzej dostać się do jakiejś zaludnionej okolicy, modląc się stale i błagając Opatrzność o opiekę.

Lecz wreszcie wszystko się skończyło. Motor przestał funkcjonować i to na dobre. Starałem się znaleźć najodpowiedniejsze miejsce dla lądowania, szybując bez pomocy motoru w powietrzu jak najdłużej. — Kraj w tej okolicy był dziki i pagórkowaty. Wreszcie aeroplan uderzył o ziemię pokrytą śniegiem i grudą. Grzmot spadającego aparatu rozerwał ciszę pustynną tylko na chwilę i później znowu grobowa cisza zalegała wokół mnie. Przewodniki gazolinowe i motor były uszkodzone. Lewa noga w kostce, strasznie mi dokuczała, a rany na ciele parzyły jak ogniem.

A więc, byłem na ziemi, sam zdala od świata, daleko od ludzi. Bóg raczył wiedzieć gdzie. Zgubiony bez śladu. Ranny, zrozpaczony, co w takich wypadkach nie jest bardzo przyjemne. Miałem ze sobą trochę czekolady i kilka biskietów. Lotnicy sowieccy w Habarowsku włożyli mi do aeroplanu strzelbę i wędkę na ryby. Sytuacja nie do pożałowania, lecz zawsze pamiętałem, że nie można się było poddawać losowi, lecz walczyć.

Mattern przypuszczał, że był w pobliżu rzeki.

Wylądowałem na terenie górzystym, który, jak wiedziałem, nie mógł być bardzo dalego od rzeki Anadir. Po kilku godzinach zdołałem się zojrentować, że nie mogłem być najdalej jakieś 60 mil od wioski Anadir. Wokół mnie nie było nawet śladu życia ludzkiego. Mróz syberyjski zaczynał mi coraz bardziej dokuczać i kąsać, jak głodny wilk swą bezbronną ofiarę. Wiedziałem, że jeżeli wogóle ludzie podróżują w tej okolicy, to jedynie łodziami wzdłuż rzeki. Przekonałem się, że tylko nad brzegiem rzeki muszę zająć stanowisko i czekać na ratunek, jeżeli miałem być wogóle uratowany.

A więc z wielkim trudem i mozołem począłem się wlec w kierunku, gdzie spodziewałem się napotkać rzekę. Teren do podróżowania pieszo był bardzo trudny. Wreszcie po ciężkich przejściach dotarłem do rzeki. Po trzech dniach pobytu na pustyni zapasy żywności prawie się już zupełnie wyczerpały.

Zbudowałem sobie szałas, aby się przynajmniej częściowo osłonić od mroźnego wiatru, następnie domyśliłem się, że jeżeli mógłbym się przedostać na wyspę, jaką w tym miejscu znajdowała się po środku rzeki, byłbym łatwiej widocznym, gdyby ktoś podróżował po rzece. Zabrałem się do budowy tratwy, którą z wielkim trudem zrobiłem i rozpocząłem przeprawę na wyspę, na której zbudowałem drugi szałas na prost mojego pierwszego szałasu na brzegu rzeki.

Eskimosi przynoszą ratunek.

W dniu 28 czerwca zauważyłem płynące na rzece dwie łodzie napełnione Eskimosami, którzy udawali się na targ do Anadir ze skórami. Eskimosi zatrzymali się w pobliżu mojego szałasu na brzegu rzeki. Byłem w dzikiej rozpoczy i byłem gotów zburzyć całą wyspę, aby tylko zwrócić na siebie ich uwagę. Wreszcie zauważyli mnie. A kiedy przybyli do mnie, wyglądałem strasznie w poszarpanem ubraniu, zarośnięty i ranny. Zdawało się mi, że żebra powychodziły na wierzch, gdyż byłem już 14 dni prawie bez jakiegokolwiek pożywienia. Leżałem na zmarzłej ziemi i przez dwa tygodnie chodziłem w przemoczonem ubraniu.

Eskimosi okazali się bardzo sympatyczni i mili ludzie. Włożyli mnie do łodzi i zawieźli do swojego obozu, małej siedziby z namiotów.

Podróż po rzece do obozu trwała całe dwa dni. Usłali dla mnie dziwne łóżko, lecz bardzo wygodne. Rama sani eskimoskich służyła za łóżko a skóry za materac i kołdrę. Leczyli mnie według własnego sposobu przez tydzień. Karmili mnie suszonemi rybami aż byłem dość silny, aby o własnych siłach wejść do łodzi i odbyć w towarzystwie Eskimosów dwudniową podróż do Anadir.

Tutaj już lepiej.

Tutaj już było znacznie lepiej. Otrzymałem najlepszą opiekę, jaką w tym dzikim kraju można otrzymać. Byłem lekko zaatakowany grypą, lecz niebezpieczeństwa nie było, a kostka zaczynała się stopniowo goić i ból ustawał.

Oczywiście, pierwszą rzeczą, jaka po częściowym powrocie do zdrowia, nasunęła się mi na myśl, było znalezienie się z powrotem w powietrzu, aby dokończyć lotu. Począłem robić pierwsze próby w celu otrzymania nowego aeroplanu z Alaski dla zrealizowania moich planów. Władze sowieckie i tutejsza ludność robili wszystko, aby mi pobyt ułatwić i pomóc w zdobyciu nowego aeroplanu. Wodnopłatowce znajdują się w drodze z Petropawłowska. Jeżeliby mi się udało zdobyć wodnopłatowiec z Nome, mógłbym lotu dokończyć. Ta część lotu jest bardzo niebezpieczna dla podróży w zwykłym aeroplanie.

Mój aeroplan, który służył mi tak długo, lecz wreszcie odmówił posłuszeństwa, znajduje się w ruinie. Udało mi się jednak uratować motor. Spodziewam się, że niedługo będę mógł powrócić do domu i razem ze swoimi dziękować Najwyższemu, że żyję.

DOBRA RADA.

— Doktorze, co mam czynić? Brak mi tchu przy wchodzeniu na schody.

— W takim razie niech pan tylko schodzi ze schodów...

Zebrania i Posiedzenia.

Z Posterunku im. Theo. Roosevelta No. 4.

Wszyscy członkowie posterunku proszeni są o wzięcie udziału w nader ważnem posiedzeniu, jakie przypada w piątek, dnia 14-go lipca, w sali ob. J. Stefanika przy Noble i Superior ul. Początek o godzinie 8ej wieczorem. Koledzy po broni nie będący członkami Polskiego Legjonu Weteranów Amerykańskich mogą wstąpić na tem posiedzeniu, po okazaniu papierów honorowego zwolnienia ze służby wojskowej podczas wojny światowej. — Oddział trębaczy i doboszy w swych nowych mundurach zyskuje wiele na popularności, do tego też przyjmowani są weterani posiadający znajomość gry czy to na bębenkach lub trąbkach.

*

Ważne od Legjonu Pań Oddziału 1-go.

W przyszły piątek, dnia 14 lipca odbędzie się posiedzenie Legjonu Pań Oddziału 1-go w sali ob. Lacha na Noble ulicy. — Wobec nadchodzącego Sejmu Legjonu Pań mamy do załatwienia dużo spraw bieżących oraz spraw nowych, przeto upraszamy członkinie o przybycie na posiedzenie jak najliczniej o godzinie 7:30 wieczorem. — Także podajemy dowiadomości członkiń i przyjaciół ,że urządzamy wycieczkę do lasku w Edgebrook. Prosimy zwrócić uwagę na dalsze zawiadomienie co do zbiórki.

*

Baczność właściciele domów.

Zebranie właścicieli domów odbędzie się w sali Trykowskiego na 2giem piętrze, pnr. 1549 No. Ashland ave., przy North ave., we wtorek, dnia 18go lipca, o godzinie 7:30 wieczorem. Zarząd stanowią: Antoni Jamnik, prezes; Antoni Dziekoński, wiceprezes; Salomea Urbańska, sekr. prot.; Jan B. Kanabaj, sekr. fin.; Ferdynand Nadrowski, kasjer.

Instalacja Pomocniczego Stow. Panien Przy Szpitalu Matki Boskiej z Nazaretu.

We wtorek, dnia 11-go lipca, Pomonicze Stowarzyszenie Panien przy Szpitalu Sióstr Nazaretanek, urządziło wesoły wieczór instalacyjny. Wieczór ten był urozmaicony pięknym programem, przekąską i zabawą karcianą.

Panna Emilja Sadowska, poprzednia prezeska Pomocniczego Stow. Panien przy szpitalu, wygłosiła piękną pożegnalną mowę,, zaznaczając, że wspomnienia i chwile miłe, jakie przeżywała podczas swego urzędowania, pozostaną na zawsze w jej pamięci. Po skończonej mowie, panna Bronisława Zawadzka wręczyła jej piękny upominek, za który panna Sadowska złożyła serdeczne dzięki. Następnie pani Rolling, prezeska ze Starszego Stow. Pań Pom. przy Szpitalu Sióstr Nazaretanek, przeprowadziła uroczystą przysięgę nowo obranym członkiniom.

W skład nowych członkiń wchodzą następujące panny:— Pelagja Suchomska, prez.; Florence Kilińska i Olympja Peszyńska, wice-prez.; Zofja Betlejewska, sekr. rek.; Florence Ponic, sekr. koresp.; Irena Giuszewska, asyst. sekr. koresp.; pani Cornella Łuczak, skarb.; Felicja Balczyniak, sekr. fin.; Emilja Sadowska, towarzyska przew.; Helena Perlińska, przewodn. uprzejm.; Helena Sadowsak, przew. człon.; Bertha Karbowska, dom. przew.; Róża Nowaczewska, ogłosz. przew., a pani Loretta Cywińska, przew. składek.

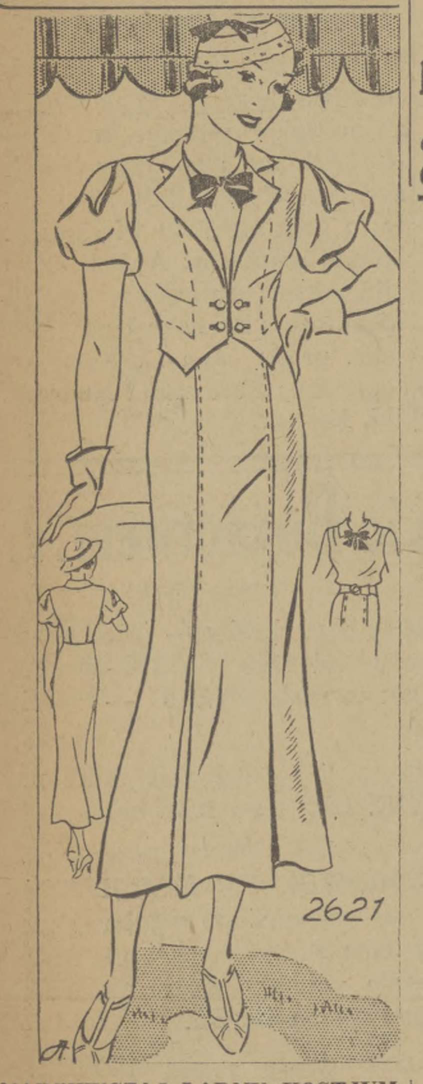
Po przysiędze urzędniczek, nastąpiło przedstawienie i przyjęcie kilku nowych członkiń, jak również oznajmiony został dzień zaślubin panny Peszyńskiej. Otóż ślub panny Peszyńskiej, odbędzie się w kościele św. Wojciecha, dnia 26-go lipca, o godzinie 11-ej rano.

Następnie rozpoczął się bardzo piękny program, w którym udział wzięła panna Virginia Konopa, wykonując zabawną komedyjkę, a panna Alicja Napieralska, przy akompanjamencie swej siostry, Virginji, wykonały bardzo pięknie duet na gitarze hawajskiej. Następnie panna Alicja Napieralska popisywała się równie pięknie na akordjonie fortepianowym.

Pomocnicze Stowarzyszenie Panien przy Szpitalu Sióstr Nazaretanek, uplanowało wczoraj urządzić „zabawę księżycową,” na 10-go sierpnia, która odbędzie się w Columbia Country Club. Po posiedzeniu nastąpiła smaczna przekąska, a później zabawa karciana.

Wieczór wczorajszy spędzono bardzo wesoło, na który przybyło liczne grono panien, pięknie wystrojonych w różnokolorowe, modne sukienki, kapelusze i inne piękne przybory. — Panny, obecne na zebraniu, podziwiały swe stroje, nazwajem. Jedna była zachwycona kapeluszem, kokardą lub krojem sukni drugiej, inna znów chwaliła styl i kolor sukni poprzedniej.

W pośród obecnych, były następujące panie: Edward Rolling, Walter McCabe, P. Mindak, S. Witt, dr. Florence Małachowska, Larkowska, Leon Grotowska, Cornella Łuczak, Olga Marcin i panny: Pelagja Suchomska, Emilja Sadowska, Zofja Tomczak, Zofja Betlejewska, Zofja Marszałek, Agnes Pointe, Blanche Kusper, Harriet Betlejewska, Marion Marszałek, Zita Wist, Zola Wist, Alicja Marszałek, Bronisława Thieda, Marja Smuda, Józefa Smuda, Florence Kilińska, Jewel Palewicz, Elżbieta Czachorska, Natalja Balcer, Loretta Balcer, Helena Perlińska, Róża Nowaczewska,, Ewelina Thieda, Genowefa Brezek, Teresa Wolniak, Krystyna Rydzeńska, Gertruda Budnik, Thieda Waleśkiewicz, z New Jersey, Olympja Peszyńska, Bertha Karbowska, Janina Karbowska, Jean Bogowicz, Florence Ponic, Wanda Wołowska, Alicja Napieralska, Virginia Napieralska, Patrycja Cohen, Sarah Kelley, Irena Gierszewska, Loretta Cywińska, Janina Mendralska, Helena Drzewicka, Perle Kwiatkowska, Olympja Klajda, Gertruda Zwiefka, Jadwiga Krause, Helena Krause i Regina Penkala.





NADZWYCZAJ ŁADNY KOSTJUM.

Anne Adams Modełko 2621.

Zamówić można tylko w wielkościach 12, 14, 16, 18, 20. Na wielkość 16 potrzeba 4¼ jarda 39 calowej materji i ¾ jarda 2½ calowej wstążki.

KAŻDA DZIEWCZYNKA LUBI WYGODNĄ SUKIENKĘ.

Modełko 831.

Nabyć można w wielkościach 1, 2, 3, 4 lat. Na wielkość 4 potrzeba 1¾ jarda 35 calowej materji.

Prosimy przysłać PIĘTNAŚCIE CENTÓW (15c) wraz z kuponem na którym należy wyraźnie wypisać imię i nazwisko, adres, numer fasonu i wielkość.

Zamówienia przysyłać na adres: Dziennik Chicagoski, 1455 W. Division Street, Chicago, Ill.

KATALOG MÓD, przedstawiający najnowsze fasony popołudniowych, sportowych i domowych sukien, damskiej bielizny, kosztuje tylko PIĘTNAŚCIE CENTÓW. Katalog wraz z jednem modełkiem DWADZIEŚCIA PIĘĆ CENTÓW.

Wszelkie w Dzienniku Chicagoskim podane modełka rozsyłamy na żądanie za nadesłaniem 15 centów w srebrze lub znaczkach pocztowych i wypełnieniem poniższego kuponu.

PROSZĘ O NADESŁANIE MODEŁKA

Nr............

Wielkość..............................

Imię i Nazwisko..............................

Adres..............................

Miasto.................... Stan..............

Międzynarodowy Kongres Zwołuje Najwybitniejsze Kobiety.



Na lewo, baronowa Ishimoto, feministka z Japonji; u góry, środek, Dr. Christine Galitz z Rumunji; na prawo, Mme Kraemer-Bach, przewodnicząca francuskich sufrażystek; niżej, środek, Dame Rachel Crowby z Anglji poprzednia członkini sekretarjatu Ligi Narodów.

KOCHAM.

„Kocham"—to znaczy: twoje ideały
I twoje cele są także mojemi;
Pracujmy razem, by roświt dnia biały
Prędzej rozbłysnął na ziemi.

Chcę, by mą drogą—była twoja droga,
Mojem pragnieniem—były twe pragnienia,
Chcę, byś był głosem mojego sumienia
I wiódł mnie z sobą do Boga!

Konopnicka—Do kobiety.

Obiad Na Jutro.

Zupa z soczewicy.
Jajka sadzone.
Makaron zapiekany z pomidorami.
Szarlotka z daktyli.
Kawa.

*

Zupa z soczewicy.

Ugotować rosół na kościach wołowych z selerami, cebulą, pietruszką, marchwią, porami i rzepą. Wysuszyć dobrze na blasze i przyrumienić pół kwarty soczewicy, utłuc ją następnie w moździeżu, rozetrzeć zebranym z rosołu tłuszczem na gładką masę, przetrzeć przez sito i rozmieszać z rosołem, poczem wydać do stołu z grzaneczkami.

Jaja sadzone jest może nawet łatwiej przyrządzić i we właściwej tęgości utrzymać, aniżeli gotowane na miękko, a to dlatego, ponieważ widzi się je w czasie gotowania i można każdej chwili dalsze gotowanie przerwać. Jeżeli się posiada specjalne naczyńska do przyrządzania jaj sadzonych, to do każdego na dno daje się odrobinę masła, bardzo mało, wbija się delikatnie do każdego takiego naczyńka jajko, ostrożnie o tyle, aby żółtka nie rozlać, następnie te naczyńka wstawia się do połowy we wrzącą wodę i trzyma na płomieniu tylko tak długo, dopóki po wierzchu nie powleką się stężałem białkiem jak mgłą. Wtedy płomień przykręcić i jeszcze jakiś czas potrzymać, aby jajka stężały, a wreszcie delikatnie każde wyłożyć, albo na talerz, dla każdej osoby osobno, albo na grzanki, przypiekany chleb, masłem posmarowany, lub suchy, zależnie od upodobania.

Jajka sadzone można podawać nietylko same, ale w rozmaitych kombinacjach, obłożone jarzynką, na jarzynie, w sosach rozmaitych, śmietanowych i ostrych, gorących i zimnych z pomidorami na gorąco lub na plasterkach pomidorów świeżych.

*

Makaron zapiekany z pomidorami. — Do trzech filiżanek pomidorów puszkowanych wsypać ćwierć łyżeczki soli i okrasić dwoma łyżkami roztopionego tłuszczu. Pomidory naprzemian z dwoma filiżankami ugotowanego makaronu poukładać warstwami w naczyniu do pieczenia, wymaszczonem należycie. Posypać z wierzchu okruszynami chleba i piec przez 12 minut w temperaturze 500 stopni Fahrenheita. Wystarczy na sześć porcji.

*

Szarlotka z daktyli. — Przemyć w ciepłej wodzie funt daktyli, włożyć w rondelek, zalać taką ilością zimnej wody, aby je zaledwie pokryła i niech tak stoją przez całą noc. Nazajutrz postawić na ogniu i gotować aż będą zupełnie miękkie. Wybrać pestki, dodać dwie filiżanki mleka, trzy jaja, trochę soli i tartej gałki muszkatułowej i rozmieszać wszystko na gładką masę. Zrobić ciasto z mąki, smalcu i zimnej wody; ciastem tem, rozwałkowanem dość cienko, wyłożyć talerz blaszany, napełnić masą daktylową i piec. Proporcja powyższa jest na dwie duże szarlotki.

Pranie Koców, Kołder i Poduszek.

Z nastaniem pory cieplejszej niejedna z pań zapewne pomyślała o odłożeniu na przechowanie tej części zimowego nakrycia pościeli, która w lecie nie jest potrzebna, bo jest za ciepła, albo za ciężka. Przy tej sposobności, ponieważ takie artykuły, jak koce i podobne, przed przechowaniem trzeba i tak wyprać, więc dobrze jest pomyśleć o praniu wszystkich koców, kołder, poduszek i dywaników, jakich się używało w domu w zimie.

Wszystkie te artykuły można łatwo wyprać w domu, w maszynie do prania, a wszystkie prawie można prać jednym i tym samym sposobem. Przedewszystkiem woda do prania powinna mieć temperaturę od 120 do 130 stopni, a tylko, jeżeli się ma zamiar prać rzeczy kolorowe, które przypuszczalnie mogą barwę puścić, to stosuje się wodę chłodniejszą, o temperaturze około stu stopni.

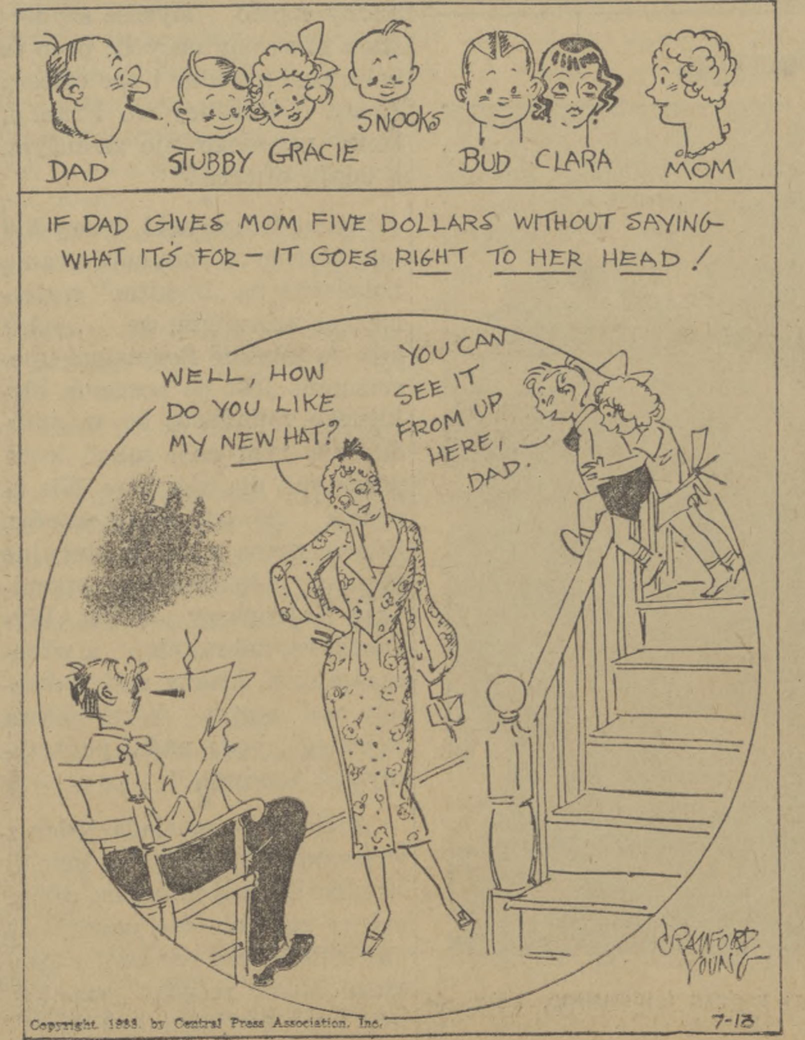
Mydło powinno się używać bez chemikalji, najlepiej neutralne, jakie można użyć do prania delikatniejszych rzeczy, wełnianych. Rozrobić mydła dostateczną ilość, aby mydliny były dosyć silne, i prać od dziesięciu do dwudziestu minut, w zależności od tego, ile i co się pierze.

Poduszki, jeżeli są przeciętnej wielkości, trzeba prać pojedyńczo. Po wypraniu przepłukuje się wyprane artykuły najmniej dwa razy w czystej wodzie, takiej samej temperatury, jakiej używano do prania, a następnie, bez wyżymania, tylko się lekko wodę z wypranych artykułów wyciska, ile możności i wywiesza się na powietrze do ścieknięcia i wysuszenia. W czasie suszenia od czasu do czasu wykręcić na inną stronę i przy tej sposobności dobrze wstrząsnąć, szczególniej poduszki, aby pierze wewnątrz nie było zbite i łatwiej mogło wyschnąć.

Jeżeli pierze się kołdry, napełniane bawełną, to trudność polega największa w tem, aby bawełna się nie zbiła, lecz pozostała pulchna, gdyż w przeciwnym razie nietylko kołdry nie będą przyjemne w użyciu, ale nawet nie będą ciepłe. Przy kocach bawełnianych zważać należy na to, aby ich nie wyciskać, gdyż zbicie się materji również spowoduje, że będą potem twarde w użyciu i stracą ciepło.

Ciepło w kocach polega na tem, że są one puszyste i w materji ich znajduje się wiele komórek pustych, wypełnionych powietrzem. Gdy tych komórek pustych nie będzie, to koce przestaną być ciepłe i nie będą ani wygodne ,ani przyjemne w użyciu. Szczególniej koce powinno się prać szybko i tak samo szybko je suszyć. Wyciskać wodę i mydliny lekko, lecz nie trzeć nigdy, a po wypłukaniu w czystych wodach wywiesić zaraz do wyschnięcia, najlepiej na słońcu i wietrze. Tam swobodnie ociekną z nadmiaru wody i jeżeli przewrócone zostaną kilka razy, również szybko wyschną. Nigdy nie należy próbować koce wyżymać z wody.

THE TUTTS By Crawford Young



Co Gosposie Powinny Wiedzieć o Witaminach.

Ponad wszelkie wątpliwości stwierdzone zostało przez największe powagi naukowe, że wszelkie potrawy, a szczególniej jarzyny i owoce, gotowane zwyczajnym sposobem, to znaczy w dużej ilości wody, na kuchennym płomieniu gazowym, w naczyniach zwyczajnych, chociażby lekko pokrywą zakrytych, tracą swoje właściwości, a przedewszystkiem tracą witaminy, te najcenniejsze pierwiastki, dla organizmu ludzkiego niezbędne.

Zarazem ci sami specjaliści, badając rozmaite konserwy, tak w puszkach, jak i w słojach w handlu się znajdujące, stwierdzili zgodnie, że wszystko, cokolwiek znajduje się w przygotowanych w ten sposób konserwach, zachowało wszystkie swoje wartości pożywne, a zarazem, że konserwy te zawierają w takiej ilości witaminy, w jakiej znajdowały się one w tych produktach w stanie surowym, przed ich przyrządzeniem.

Interesujący ten objaw można łatwo wytłómaczyć, jeżeli zastanowimy się nad różnicami zasadniczemi, jakie zachodzą pomiędzy przygotowaniem konserw, a kuchennem gotowaniem. Otóż na konserwy wybierają fabryki artykuły zupełnie dojrzałe. Czy to będą jarzyny, czy owoce, nie wcześniej idą one do fabryki konserw, aż rzeczoznawca zbada, że dojrzały one zupełnie w gruncie, czy na drzewie.

Te więc produkty wydostały tak z ziemi, jak i z powietrza, z promieni słonecznych, wszystko, co do ich zupełnego rozwoju a następnie dojrzewania było potrzebne, zawierają one więc właśnie te witaminy, jakie organizm ludzki może sobie przyswajać, przez spożywanie jarzyn, owoców, jagód, czy innych produktów.

Natomiast tak owoce, jak i jarzyny, a czasem nawet i jagody, znajdujące się w handlu w stanie świeżym, z konieczności zrywane czy zbierane są wtedy, gdy jeszcze nie są zupełnie dojrzałe, gdy nie posiadały one jeszcze tych wszystkich zalet, jakiemi się odznaczają. Tak jarzyny, jak jagody i owoce świeże muszą być przesyłane na rynki handlowe nieraz i tysiące mil gdyby więc były zupełnie dojrzałe, nie mogłyby transportu wytrzymać, nawet w wagonach, chłodniach, psułyby się, miękły i po dojściu do miejsca przeznaczenia większa ich część nie nadawałaby się do użytku. Z tego powodu ceny ich musiałyby być odpowiednio wysokie i stawałyby się niedostępne dla ludzi przeciętnych. Niedojrzałe jarzyny czy owoce transport łatwo przetrzymują i czasem po leżeniu w lodówkach i po kilka tygodni, jeszcze przed stawiają się jak świeże. Ani smaku, ani zapachu, ani swoich specjalnych zalet one jednakże nie posiadają, bo ziemia i słońce nie miały czasu dać im tego.

Doktór E. F. Kohman, znany badacz produktów żywnościowych, zapytany, co to właściwie są witaminy, powiedział, że jest to „coś", jak cukier lub sól, z tą różnicą, że to „coś" jest niewidzialne, dotychczas na drodze chemicznej nie zostało wyłączone i dlatego okiem ludzkiem nie może być oglądane. To „coś" jest jednakże dla organizmu ludzkiego tak niezbędne, jak naprzykład promienie słoneczne i świeże powietrze.

Pierwsze doświadczenia, przeprowadzane na zwierzętach, wykazały, że gdy im dawano pożywienie nawet w dostatecznej ilości, lecz z wyłączeniem artykułów takich, które właśnie witaminy zawierają, to zwietrzęta te stopniowo marniały i wreszcie ginęły. Gdy jednakże, nawet w ostatniej prawie chwili, podano badanym zwierzętom silniejsze dawki, chociaż w ilości drobnej, takich artykułów, które witaminy wszystkich rodzai posiadają — zwierzęta te szybko przychodziły do siebie. Tak samo ma się sprawa i z ludźmi, a badania na organiźmie ludzkim przeprowadzone wykazały już niejednokrotnie słuszność tych twierdzeń.

RADA PRAKTYCZNA.



Srebrne naczynie stołowe czyści się doskonale przez zanurzenie go do wody w której się kartofle poprzednio gotowały. Po wyciągnięciu naczynia należy go obmyć w gorącej mydlanej wodzie, opłókać i osuszyć.

Ramy złocone pocierać lekko gąbką umoczoną w occie; po pięciu minutach spłukać je czystą wodą i dać wyschnąć bez obcierania.

Nowe Nici Bawełniane Do Wyszywania.

Najnowsze nici do szydełkowania różnych letnich rzeczy są również dobre do dzierzgania. Tego rodzaju nitka bawełniana jest tak gruba jak sznurek, ale nie jest twarda, ani też tak szorstka jak sznurek. Niema w niej żadnej domieszki i jest miękka, ale dostatecznie mocna do szydełkowania grubych i szorstko wyglądających rzeczy. Sportowe swetery cieszą się obecnie wielką popularnością wśród najlepiej ubierających się kobiet. Wiele kobiet wyrabia sobie szydełkiem po kilka sportowych sweterów z owych grubych bawełnianych nici, które można dostać w różnych kolorach i odcieniach, odpowiadających kolorom ubrań bawełnianych, lub lnianych. Najnowsze swetery mają wysokie okrągłe kołnierze i rękawy do łokcia, które można zawijać i wówczas wyglądają jak rękawy koszuli.



Piękna koronkowa sport sukienka z żabotem, popielatymi bufjastymi rękawami i płóciennym paskiem. Kapelusz i rękawiczki są również zrobione z popielatego płótna.

Chowajcie Resztki.



Ze starego jasnego płaszcza można łatwo zrobić modny strój. Strój taki powinien być ¾ długi, bez kołnierza o ramionczkach rozszerzonych podwójnemi falbankami. — Modnym jest również ciemniejszy płaszczyk, który wymaga o wiele mniej przeróbki. Najpierw należy odpruć kołnierz skrócić długość płaszcza i rękawów, karczek zmarszczyć sznureczkiem a na zakończenie przyczepić piękną białą kokardę. Rękaw rozszerzyć kawałkwiem odciętym z długości płaszcza, zmarszczyć i zakończyć wązkim, białym mankietem pikowym.



Piękna chiffonowa suknia wieczorowa koloru liljowego ze staniczkiem obszytym wązkiemi aksamitnemi wstążeczkami koloru fuksji.

O Tem Warto Pamiętać

Ryż ugotowany do zupy należy z naczynia wygarniać nie łyżką, lecz widelcem, a każde ziarnko będzie oddzielne.

*

Futra mokrego nie suszyć przy piecu, bo skóra twardnieje i włos się łamie. Wygładzić je tylko szczotką pod włos i z włosem, a będzie jak nowe.

*

Plamę tłustą na papierze posypać z obydwu stron miałką kredą, włożyć między arkusze bibuły i mocno przycisnąć. Po kilku godzinach kredę otrząsnąć, a plamy nie będzie.

*

Drób świeżo zabity, gdy potrzeba zaraz użyć, należy po oskubaniu zanurzyć na chwilę, po kilka razy, naprzemian w wodzie zimnej i wrzącej, a będzie kruchy i delikatny.

RADY PRAKTYCZNE.

Plamy ze krwi powstałe na płótnie i odzieży należy zwilżyć rozmoczonym krochmalem — (szkróbkiem). Gdy papka całkiem na plamie uschnie, usunąć ją szczotką suchą i czystą.

Rozpoznawanie płótna i bawełny polega na znajomości kilku szczegółów. Płótno każdego gatunku składa się z nierównych nitek tkackich, bawełna natomiast jest zawsze równa w tkaninie. Polega to na tem, że len ma tylko krótkie nitki, gdy tymczasem nitki bawełniane mogą być dowolnie przędzone co do długości. Bawełniane wyroby łatwo można rwać i drzeć, a rwane brzegi mają gładkie końce nici. Płótno trudniej się drze i po praniu jest w dotyku twarde i chłodne; bawełnę łatwo prać można ,nadaje się ona do woli a w dotyku jest miękka i ciepła. — Nitka płócienna po spaleniu skręca się i wydaje przejmujący, niemiły zapach, bawełna zaś szybko się spala jasnym płomieniem i nie ma przykrego zapachu.

Ostatnie Wieści Ze Świata.

NOWY PAKT HANDLOWY POLSKO-AUSTRJACKI ZAPOCZĄTKOWANY.

Za Import Świń z Polski Turyści Polscy Otrzymają Bezpłatne Paszporty Na Wyjazd Do Austrji.

Londyn, 13. lipca. — Polska zapoczątkowała ostatnio nowy pakt handlowy z Austrją. Na podstawie tej umowy w zamian za powiększenie przez Austrję importu świń i jaj z Polski, rząd polski zgodził się wydać w tym roku 5,000 bezpłatnych paszportów turystom z Polski na wyjazd do Austrji. Polski paszport zagraniczny kosztuje obecnie 400 złotych. Polska pragnie wstrzymać zagraniczny ruch turystyczny, aby nie pozwolić Polakom na tracenie pieniędzy za granicą. Ponieważ Niemcy zabronili swym turystom wyjazdu do Austrji, więc turyści polscy będą mogli skorzystać z tej sposobności i częściej odwiedzać Austrję.

SYN PREZ. ROSSEVELTA PRZYBYŁ DO PARYŻA.

Paryż, 13. lipca. — Młody Franklin D. Roosevelt, syn prez. Roosevelta, przybył w towarzystwie swych kilku kolegów szkolnych do Paryża na wakacje. Młodzi Amerykanie uplanowali sobie w czasie podróży pociągiem z portu do Paryża, aby wysiąść z wagonu niespodziewanie i nie pozwolić się fotografować przedstawicielom prasy. Gdy jednak pociąg zatrzymał się na dworcu i studenci zauważyli wspaniałe auto ambasady, zrezygnowali ze swego planu i postanowili pokazać się. Młody Roosevelt zasypany został szeregiem różnych pytań. Na wszystkie pytania polityczne, w sprawie długów wojennych i w sprawie konferencji ekonomicznej w Londynie, młody Roosevelt odpowiadał, iż nie wie nic o tych sprawach. Prez. Roosevelt, wysyłając syna do Europy na wakacje, dał mu $1,000, które mają mu wystarczyć na cały czas jego pobytu w Europie. W grupie młodego Roosevelta znajduje się Whitney, syn wspólnika Morgana.

Starzyński Udekorował K. Damsza Krzyżem Zasługi.

Z Sesji Porannej Zjazdu Sokolstwa.

Dla p. K. Damsza, znanego już ze swej pracy sokolej, dzień wczorajszy będzie dniem pamiętnym. Wczoraj przed południem na zjeździe 20tym Sokolstwa Polskiego w Ameryce prezes Dr. T. A. Starzyński udekorował chicagowianina krzyżem zasługi Armji Polskiej w Ameryce, oraz wręczono mu dyplom.

Druh F. W. Dziób w imieniu delegacji z Rochester, N. Y., oznajmił na sali obrad, że p. Damsza spotyka taki zaszczyt za jego pracę dawną w sokole Rochester, a na polecenie Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce.

Pan Damsz serdecznie za zaszczyt podziękował a sala biła brawa.

Wczoraj przed południem jako w ostatni dzień zjazdu raport zdała Komisja Techniczna po niej i Komisja Poprawek do Konstytucji. Że prezes Starzyński był na sali wnioski przyjmowano lub odrzucano wśród spokoju jakiego dnia poprzedniego brak było po południu na obradach. Odroczono się do godziny 2ej po południu.

NAJWYŻSZY I NAJNIŻSZY STOPIEŃ INTELIGENCJI.

Frederick Osborne z Amerykańskiego Muzeum Historji Naturalnej w New Yorku powiada, że na podstawie przeprowadzonych przez niego badań, ludność w stanie Washington ma wyższy stopień inteligencji od ludności innych stanów. Prowadził on próby umysłowe między dziećmi szkolnemi, między rekrutami, między czytelnikami magazynów, jak również między analfabetami, i doszedł do przekonania, że ludność w stanie Washington jest najinteligentniejsza, zaś ludność Mississippi — najciemniejsza.

Próba w Washington daje plus 903, a próba w Mississippi daje minus 10.92.

Stan Ohio ma plus w tych próbach, lecz niewielki, bo zaledwie 4.73. Sąsiedni Kentucky ma ciemnotę, bo wykazuje minus 7.16. Sąsiedni stan Pennsylvania stoi niżej cokolwiek od Ohio, bo ma plus 2.14. Natomiast lepiej stoi trzeci sąsiadujący stan: Michigan, który ma stopień inteligencji plus 2.85. Czwarty stan sąsiadujący z Ohio, Indiana, jest stanem ciemnym, bo ma minus .25 Prócz wymienionych, do stanów mających minus zaliczają się następujące stany południowe i południowo-zachodnie: Kansas, Arizona, Maryland, Florida, Missouri, Delaware, West Virginia, Virginia, Oklahoma, Texas, New Mexico, Tennessee (małpi proces), Alabama, Georgie i Louisiana.

Osborne zrobił przytem ciekawe spostrzeżenie: że tam gdzie większa ciemnota, tam więcej ludzi się rodzi. Tam gdzie ziemia żyźniejsza, tam większa ciemnota.

Jest jeszcze inne spostrzeżenie, wykazujące, że pochodzenie, rasowe czy narodowościowe, nie ma tu żadnego wpływu na inteligencję, bo naprzykład murzyni z południa są bardziej ciemni (umysłowo) tak samo jak biali z południa, niż murzyni i biali na północy. Przeciętny stopień inteligencji białego człowieka na południu nie jest wyższy od inteligencji murzyna na północy.

Na dzieciach porobił Osborne następujące obserwacje: najinteligentniejsze są dzieci profesjonalistów, potem idą dzieci byznesistów i różnych klerków. Na trzeciem miejscu są dzieci fachowych mechaników, a na ostatniem miejscu dzieci prostych robotników.

NORWEGJA ZWYCIĘŻA.



Kadeci norwescy z okrętu szkolnego "Sorlandet" u mety w zwycięskim wyścigu z Chicagoskimi Skautami Morskimi na lagunie na Wystawie Stulecia Postępu. (Klisza Herald-Exam.)

Piwo Płynie w Oklahoma; Wojsko Odchodzi.

Oklahoma City, 13 lipca. — Oklahoma zajęła wczoraj miejsce jako 36-ty stan, który legalizował 3.2 procentowe piwo.

Nieoficjalne, kompletne wykazy z wtorkowego głosowania dawały: za piwem — 225,427 przeciwko — 130,709.

Sprzedaż piwa rozpoczęła się krótko po ukazaniu się proklamacji gub. Murray'a, w której uznał sprzedaż piwa za legalną. Jednocześnie, gubernator odwołał milicję, która od wtorku wieczór pilnowała transportów piwa.

Susi przegrali w Ohio.

Columbus, O., 13go lipca. — Najwyższy sąd stanowy orzekł wczoraj, że stan Ohio wybierze 7-go listopada delegatów, którzy zadecydują o ratyfikacji zniesienia 18tej poprawki.

Decyzja podtrzymała stanowisko liberałów w Ohio, a odrzuciła referendum proponowane przez Ligę Antysalunową. Konwencja zbierze się 5 grudnia, b. r. i odda głosy stosownie do wyników wyborów w listopadzie.

APTEKARZ TEMROWSKI POSTRZELONY PRZEZ BANDYTÓW.

Detroit, Mich., 13. lipca. — Stanisław Temrowski, lat 29, aptekarz, został postrzelony przez bandytów, którzy weszli do jego składu w celach rabunkowych. Pomimo rany, Temrowski rzucił się w pogoń za napastnikami, z których jednego postrzelił. Bandyci zabrali rannego kamrata do czekającego auta i odjechali w niewiadomym kierunku. Temrowski, osłabiony silnym upływem krwi, zdołał się dowlec z powrotem do swego składu, gdzie zemdlał. Zabrano go do szpitala Receiving. Lekarze powiedzieli, że życiu jego nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Oaza jest to urodzajna miejscowość wśród pustyni, obfitująca w roślinność i wodę.

Z ANNOWA.

W niedzielę dnia 16go lipca, Zjednoczenie P. R. K. w Am., obchodzi 60-cioletni jubileusz swego założenia i z tej okazji odbędzie się uroczysta Msza św. w kościele św. Wojciecha, o godzinie 12tej w południe. — Aby uczcić tę uroczystość jak najwspanialej Osada No. 28 apeluje do wszystkich członków o wzięcie udziału w wymarszu ze sztandarami. Zbiórka Towarzystw z Annowa będzie przed kościołem św. Anny, przy 18ty place i So. Leavitt ul., skąd wyruszymy z pochodem, który urządzony jest w naszej parafji.

*

Uprasza się właścicieli domów w naszej dzielnicy o udekorowanie swych domów we flagi, a przeważnie 21szy place i Leavitt ul., po których to ulicach pochód się odbędzie.

*

Komitet połączonych Towarzystw Gminy 87 Z. N. P., Osady nr. 28 Zjednoczenia P. R. K. i innych organizacyj podaje do wiadomości, iż wszystkie połączone Towarzystwa biorą udział w pochodzie Polskiego Tygodnia Gościnności, niniejszem zawiadamia się członków poszczególnych Towarzystw do stawienia się w sobotę dnia 22-go lipca, o godzinie 10tej rano punktualnie przed salę J. Dyląga, 2059 W. 19ta ul., skąd wyruszymy tramwajami do śródmieścia na miejsce przeznaczone przez Komitet Główny.

*

Członkowie Tow. Dziewic Dzieci Marji biorą udział w wymarszu jubileuszowym Zjednoczenia P. R. K. i proszone są o stawienie się przed kościołem św. Anny w niedzielę ,dnia 16 lipca, o godzinie 10 rano.

W biurze Kaczmarka i Tyrakowskiego, pnr. 2159 W. 18ta ul., w składzie p. Jana Buczek, 1915 So. Leavitt ul. i w klubie Bractwa Dziewic Dzieci Marji są sprzedawane bilety na wystawę stulecia postępu oraz na Tydzień Polskiej Gościnności i na widowisko na Polu Żołnierza.

LINDBERGHOWIE W DRODZE DO LABRADORU.

St. Johns, N .F., 13. lipca. — Pułk. Charles A. Lingbergh i jego żona wylądowali wczoraj niespodzianie w Quidi Vidi, po przelocie z Halifax, N. S. Korzystając z pogody, para lotników miała odlecieć zaraz do Cartwright, na półwyspie Labrador, trzeci etap ich wyprawy do Grelandji i Islandji. — Lindbergh przedsięwziął lot w celu nakreślenia handlowej trasy powietrznej dla firmy Pan-American Airways.

Amerykański "Scotland Yard" w Planach Roosevelta.

Washington, 13. lipca. — Prezydent Roosevelt planuje założenie nowej organizacji, na modłę angielskiego Scotland Yardu, do walki z rakieciarstwem, porywaniem ludzi dla okupu i innemi zbrodniami.

Jego program przewiduje organizację krajową, która wchłonie obecne federalne agencje śledcze i sprowadzi bliższy łącznik pomiędzy krajowemi i stanowemi siłami tropiącemi zbrodnie.

Prezydent Roosevelt i prok. gen. Cummings przyznają otwarcie, że sytuacja zbrodniczości wymyka się z pod kontroli władz.

Plan Roosevelta proponuje konsolidację obecnego biura inwestygacji przy dept. sprawiedliwości, słynnego biura śledczego z dept. skarbu, biura detektywów przy dept. poczty i, możliwie, tajnej policji federalnej.

KURS ZŁOTEGO I BONDÓW POLSKICH.

Jeden złoty polski kosztuje 16 i cztery - dziesiąte centa. Bondy polskie 8-proc. $67.75; bondy 7-proc. $67.50.

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańsza żona moja, matka nasza i babcia moja,

Ś. P.
MARJA BIELARCZYK
(z domu Skawska)

zamieszkiwała pnr. 2228 N. Mango Ave. — członkini 3go zakonu św. Franciszka; Niewiast Różańcowych Drzewo 1sze, Róża 8ma, Św. Teresy — M. B. D. R. przy Zakonie SS. Felicjanek; Tow. św. Jakóba Nr. 795 Z. P. R. K. i Tow. Henryka Sienkiewicza Gr. 1975 Z. N. P. — po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnała się z tym światem, opatrzona św. Sakramentami, dnia 12go lipca, 1933 roku, o godzinie 7:45 rano, przeżywszy la 46.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę, dnia 15go lipca, o godzinie 9:30 rano, z zakładu pogrzebowego A. R. Poterek, 5753 Fullerton Ave. do kościoła św. Jakóba, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu opgrążeni:

Jakób, mąż; **Anna, Józef, Jan, Edmund, Klara, Antoni i Ludwik**, dzieci; **Franciszek Pustuła**, zięć; **Marja**, wnuczka; **Jan Skawski**, brat; **(Jan Bielarczyk**, teść w Polsce), wraz z całą rodziną.

Prosimy nie nadsyłać kwiatów.

Berkshire 6400-6401. 14

Wszystkim krewnym i znajomym donosimy tę smutną wiadomość, iż najukochańszy syn mój i brat nasz, ś. p.

JAN PIENSKI

po długiej i ciężkiej chorobie, pożegnał się z tym światem, opatrzony św. Sakramentami, dnia 11go lipca, 1933 roku, o godzinie 3:15 rano, przeżywszy lat 39 i 10 miesięcy.

Pogrzeb odbędzie się w piątek, dnia 14go lipca, o godzinie 9:30 rano, z domu żałoby pnr. 2649 No. Sacramento ave. do kościoła św. Sylwestra, a stamtąd na cmentarz św. Wojciecha na parcelę familijną.

Na ten smutny obrządek zapraszamy wszystkich krewnych i znajomych, w ciężkim żalu pogrążeni:

Kordula, matka; **Edward i Franciszek**, bracia; **Marta i Stanisława**, siostry; **Samuel Hoffmann i Henryk Kamphaus**, szwagrowie; **Lydja**, bratowa; **Leon Pienski**, pół-brat, wraz z całą rodziną.

Pogrzebowy Edward A. Kirsten, Telefon Armitage 3378. 13

Odezwa Do Chórów Okręgu Illinois, No. 1, Z. Ś. P.

Na mocy uchwały z dnia 12 maja 1933 r., zwołujemy Zjazd Okręgu Illinois nr. 1-szy Z. Ś. P. w Am., na niedzielę dnia 1go października 1933 r. o godzinie 9tej rano, do sali Zjednoczenia. Prosimy wszystkie chóry należące do naszego Okręgu ażeby zapamiętały dzień ten, i nie urządzały żadnych imprez w tym dniu. Dalej prosimy wszystkie Chóry Okręgu Ill., nr. 1-szy, stosownie do konstytucji Z. Ś. P. w Am., o wybranie delegatów na ten Zjazd. Równocześnie prosimy Chóry aby nadesłały utwory pieśni jakie będą śpiewać na Koncercie Zjazdowym, ponieważ według uchwały Okręgu 1-go po Zjeździe odbędzie się Koncert, w którym wszystkie chóry, należące do Okręgu 1-go, obowiązane wziąć udział. Pieśni dowolne. Dlatego chcemy wiedzieć przed czasem jakie pieśni dany chór będzie śpiewał, ażeby dwa chóry nie wybrały tych samych utworów, gdyżby to wyglądało jak kontest a kontestu nie zamierzamy urządzać tylko Koncert. Wszelkie odpowiedzi na powyższą odezwę muszą być nadesłane przed dniem 1 września, na ręce sekretarki Okręgu 1-go, panny Henryki Mulewskiej, p. nr. 1930 N. Winchester ave. — Górą Pieśń — J. K. Wieczorek, prezes, Henryka Mulewska, sekretarka.

WYTŁÓMACZYŁ CUD.

— Proszę pana, nie mogę zrozumieć co to jest cud, — rzekł uczeń do swego nauczyciela.

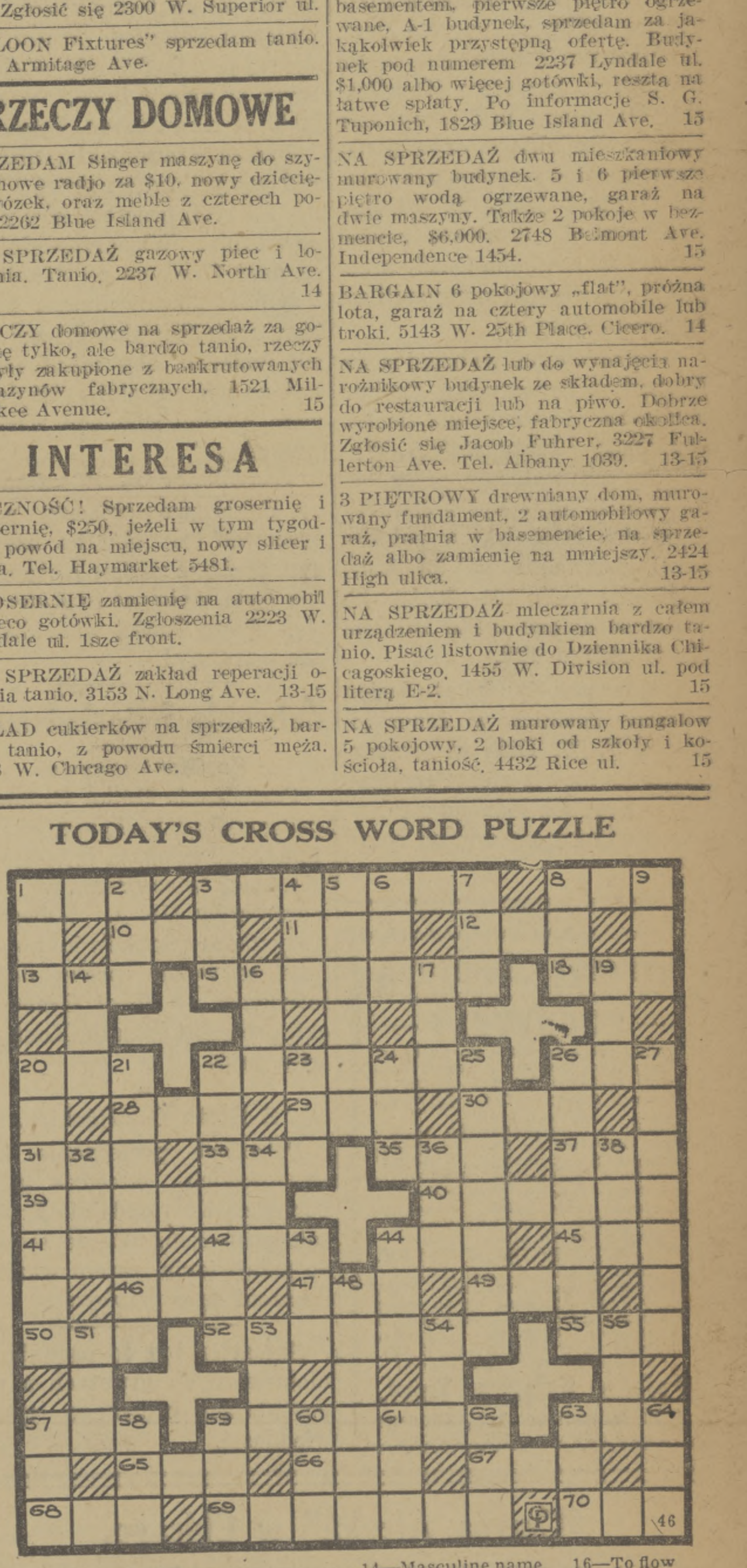
Nauczyciel, ciągnąc chłopca mocno za ucho, zapytał:

— No, a teraz co odczuwasz?

— Aj, aj, boli, czuję że boli.

— Widzisz więc, gdybyś nic nie czuł, to byłby cud.

TODAY'S CROSS WORD PUZZLE



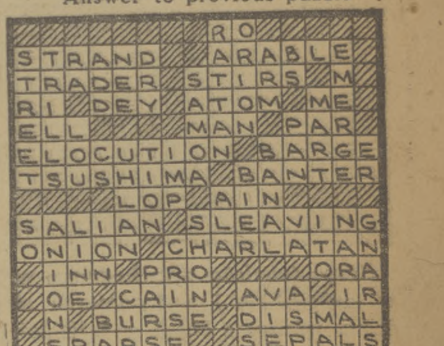
ACROSS

1—The armpit
3—Hung about
8—American Indian 10—Yale
11—Prefix meaning equal
12—Eggs 13—It is (poet.)
15—Watch over 18—A color
20—Feline animal
22—Participants in a sport
26—Arabian mythological bird
28—River mouth
29—Compass point
30—Digit of the foot
31—Wrath
33—Feminine name
35—Lament 37—For
39—Approached
40—Ancient Persian governor
41—Devour 42—Negative
44—Precious stone
45—Prefix meaning upon
46—Newt 47—H-2-O frozen
49—Goddess of dawn (Gr. myth.)
50—Finish 52—Fatter
55—Observe 57—Tiny vegetable
59—Make rigid
63—Writing instrument
65—By way of
66—Tiny golf mound
67—Unit 68—Bond
69—Soup made partly of clams
70—The Supreme Being

DOWN

1—Deed
2—Ancient Roman coins
3—Thigh joint 4—Contend
5—Tries
6—Edible rootstock of the New Zealand fern
7—The female of the deer
8—A cereal 9—Possess
14—Masculine name 16—To flow
17—June bug 19—Past
20—Belonging to China
21—Negotiated
22—Father and mother
23—Peer Gynt's mother
24—Ever (contraction)
25—Ocean liner
26—Quell: crush
27—The clog and shoe combined
32—The tumeric (Tahiti)
34—Commotion 36—Employ
38—Knock 43—Uncle (Sp.)
44—Obtain 48—Evening bell
51—Born 53—A little child
54—Mother of mankind
56—Female sheep 57—Fondle
58—Bead
59—Membranous pouch
60—Japanese admiral
61—Provided food to
62—And not
63—Wooden pin 64—Drowse

Answer to previous puzzle



Zakończenie Sejmu Sokolstwa Polskiego.

(Dokończenie ze str. 1-ej.)

Nie krępujcie się niczem." — Potem prezes wychodzi ze sali, ale prosił go przewodniczący, aby pozostał.

Natychmiast przedstawiono wniosek, aby warunki prezesa przyjąć, wyznaczyć pensję w sumie wyżej podanej i djetę i zamianować prezesa w dalszym ciągu naczelnym lekarzem. W międzyczasie salę opuścił druh prezes, a gdy już sprawę pensji i djety Izba załatwiła poproszono X. Kapelana, aby poszedł i prezesa z powrotem do sali sprowadził.

Oznajmiono prezesowi o zmianie jaka nastąpiła i pytano czy teraz raczy przyjąć i zostać nadal prezesem. Prezes Starzyński podziękował wszystkim, obiecał służyć sokolstwu wiernie, na tyle ile mu sił starczy.

Przez powstanie i oklaskami przyjęto tą wiadomość i zabrano się do przeprowadzenia wyborów innych urzędników. Jak już wczoraj pisaliśmy gdy prezes Starzyński był na sali obrady szły spokojnie i gładko, tak i teraz wybory przeprowadzono bez krzyku i ku zadowoleniu większości.

Przez aklamację wybrano wiceprezesa Debalda, wiceprezeską Marję Korpantową, (tu prezes Starzyński i Debald pocałowali się serdecznie, gdy Debald oznajmił, iż pójdzie ręka w rękę z prezesem), Gustawa Pieprznego wybrano naczelnikiem, sekretarzem generalnym został Kłosowicz, kasjerem Kanclewski. Następnie pod głosy szła sprawa Redaktora organu. — Przedstawiono druha Stanisława Osadę i druha F. Wiecha. Ten ostatni życzliwie poparł kandydaturę druha Osady zrzekając się własnej nominacji na korzyść „rywala."

Wydziałowymi wybrani zostali: druhna Brzozowska, druhna Hartman i druhowie Socha, Garbiński i Matuszewski. Wydziałowych wybrano przez balotowanie, gdyż był i czwarty kandydat Michalski z gniazda nr. 8, który otrzymał 82 głosy. Na Sochę padło 101 głosów; na Matuszewskiego także 101; na Garbińskiego 122.

Wiceprezes Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, kolega F. W. Diób w serdecznej swej mowie złożył uznanie Izbie za wybór jednego z członków Redaktorem organu sokolego.

Kapelanem Sokolstwa wybrano przez aklamację X. E. Niedbalskiego z Erie, Pa. W skład Komisji Rewizyjnej weszli: druhna Lorkowska, druh Jankowski, druh Chełminiak. Wybrano także dwóch ich zastępców a mianowicie druha F. W. Dzióba i J. Kresse.

Postanowiono także wysłać list hołdowniczy do Sokolstwa w Polsce na ręce hrabiego Adama Zamojskiego, oraz do druha Iwońskiego, członka Kapituły w St. Louis, Mo.

Sekretarz Kolasiński odczytał list z życzeniami od Zarządu Dzielnicy Krakowskiej Sokolstwa w Polsce oraz zaproszenie od Gniazda nr. 2 im. Świątkiewicza w Chicago, które to gniazdo zapraszało delegatów do zwiedzenia ich sokolni przy North Ashland ave.

Przed flagą sokolą stanęli urzędnicy. Przysięgę od prezesa odebrał przewodniczący, zaś sam prezes odebrał przysięgę od reszty swojego zarządu.

Prezes Starzyński następnie udekorował kapelana, X. E. Niedbalskiego medalem drugiej klasy Legji Honorowej, raport Komisji artystycznej, która przejrzała pracę dziatwy sokolej rozmieszczonej na sali zdał Redaktor Stanisław Osada, który też odczytał rezolucję przyjętą jednogłośnie przez Izbę.

Po przemówieniu przewodniczącego zjazdu rozwiązano Komisję Prasy i Rezolucji i oznajmiono, że następny zjazd i zlot Związku Sokołów Polskich w Ameryce odbędzie się w pierwszym tygodniu lipca, w roku 1936, w New Haven, Conn.

Prezes Starzyński podziękował wszystkim za pracę i Izba uczciła tych pracowników przez powstanie. Wiceprzewodnicząca pani Kradyna od Sokolic otrzymała śliczny bukiet kwiatów, druh Kowalewski zaś stawił wniosek, aby zjazd zamknąć, co też uczyniono odśpiewaniem hymnu sokolego „Ospały i Gnuśny."

Trzydniowy zjazd zakończony. Sokolstwo obiecało sobie pracować tak ,aby na następnym zjeździe w New Haven można było wykazać znaczny postęp. Pomyślności wam druhowie i druhny!...

Zebrania i Posiedzenia.

Ze Stanisławowa.

Posiedzenie Kółka Dramatycznego odbędzie się w czwartek, dnia 13go lipca, r. b., o godzinie 8mej wieczorem, w sali Foresterów No. 4. Obecność wszystkich członków konieczna, gdyż są ważne sprawy do załatwienia. — Józef Grabowiecki, prezes; Leokadja Konopka, sekr. prot.

*

Z Kółka Ossolińskich.

Półroczne posiedzenie kóła Ossolińskich, odbędzie się w poniedziałek o godzinie 7:30 w sali posiedzeń. Ważne sprawy do załatwienia, zatem wszyscy proszeni są o przybycie.

Skwatter był to osadnik na nieuprawnych gruntach a nieposiadający prawnego tytułu własności.

"Czarna Afryka" w Chicago.



Grupa tubylców z zachodniego wybrzeża Afryki, wywodzących się z rodów królewskich i posiadających stopnie uniwersyteckie, ogląda Chicago z dachu jednego z hoteli w śródmieściu. Grupa, której wszyscy członkowie mówią płynnie po angielsku, daje przedstawienia na Wystawie Stulecia Postępu. (Klisza Herald-Exam.)

Kalendarzyk Posiedzeń Zw. Klubów Małop.

Klub Oświatowy Pojawian posiedzenia nie odbędzie z powodu wakacyj aż do następnego zawiadomienia. — W. Mika prezes, J. Smoleń, sekr.

*

Klub Par. Wielopola-Skrzyńskiego zawiadamia członków o swem posiedzeniu w piątek, 14go lipca, w sali Sokoła Nr. 1. 1921 W. 22ga ul., o godzinie 7:30 wieczorem. — J. Wlezień, prezes, J. Brzoza, sekr.

*

Klub Białego Orła Zembrzycan zwołuje posiedzenie w piątek, dnia 14go lipca w sali Atlas, 1436 Emma ul., o godzinie 7:30 wieczorem. — A. Zemlik, prezes, R. Zmudka, sekr.

*

Klub Bielczan odbędzie posiedzenie w niedzielę, dnia 16go lipca w sali Łatki o godzinie 2ej po południu. Po załatwieniu klubowych spraw udajemy się na piknik Centrali w Natoma ogrodzie. — Szczepan Prus, pre Józef Łuszczka, sekr.

*

Klub Sokołowian zwołuje posiedzenie w niedzielę, dnia 16 lipca, w lokalu p. W. Smotrysia, 2312 N. Tripp ave., o godzinie 2ej po południu, po załatwieniu krótkich formalności klubowych udajemy się na piknik Centrali w Natoma ogrodzie. — Jan Szymonik, prezes, Józef Łuszczki, sekr.

*

Klub Piotrowian odbędzie posiedzenie w niedzielę, dnia 16 lipca, w Domu Stowarzyszenia 51-sza i So. Racine ave., o godzinie 2ej po południu. Po załatwieniu formalności klubowych, udajemy się na piknik Centrali w Natoma ogrodzie tramwajem Milwaukee ave. na zachód. — Piotr Głąb, prezes, Jan Kleban, sekr.

Mat. Sambor, sekr. Z. K. M.

Wystąpi Na Wystawie.



NORBERT SADOWSKI.

Dzieci państwa Mieczysława i Klary Sadowskich cieszą się niepospolitem talentem. Młody Norbert, synek pp. Sadowskich którego podobiznę powyżej podajemy, popisywać się będzie na akordjonie w teatrze Toyland Theatre, na wystawie, w dniu 14go lipca, pod dyrekcją prof. L. Groffs. Ojciec Norberta jest dyrektorem polskiej spółki United Butchers and Packers Ass'n.

Co Słychać na Polonji.

Znany z pracy organizacyjnej w Chicago, weteran wojny światowej p. Kazimierz Wyszyński, otwiera pnr. 1400 Noble ul. róg Blackhawk, polską piwiarnię p. n. Noble Tavern. Otwarcie tej modnej w czasach dzisiejszych chłodni dla spragnionych odbędzie się w sobotę, dnia 15go lipca, w lokalu bardzo gustownie urządzonym, a także nader wygodnym. P. Kaz. Wyszyński jest członkiem Z. N. P., Z. P. R. K., Zw. Sokołów, Polskiego Legjonu W. A. i innych klubów.

*

Tow. Rat. parafji Strzelce Wielkie urządza piknik w niedzielę, dnia 23go lipca, b. m. na farmie Jana Biesiady w Bensenville, Ill. Platforma do tańca, muzyka doborowa. Początek o godzinie 10tej rano.

Wampir jest to gatunek nietoperza, żywiącego się głównie owadami i owocami, a w braku właściwego pożywienia wysysający krew zw[illegible]ych lub ptaków.

'MISS POLAND'



Panna Irena Napientek, blondynka z piwnemi oczyma, została wybraną Królową Tygodnia Pol. Gościnności na Wystawie Światowej i otrzyma honorowe miejsce na Polu Żołnierza dnia 22go lipca. Panna Napientek zamieszkuje pnr. 2633 Emmett ul., a zatrudnioną jest przez Consumers Kompanję na 111 W. Washington ul. W Dniu Polskim będzie ona ubraną w strój wartości $1,500 i niesioną w odpowiednim krześle przez dwunastu mężczyzn w złotych strojach i dwadzieścia cztery dziewcząt w srebrnych.

Pan Stanisław Patek ambasador polski z Washingtonu zawiadomił Stow. Dnia Polskiego, że z powodu wezwania na konferencję do Polski nie będzie mógł uczestniczyć w Tygodniu Polskiej Gościnności, ale wyśle swego doradcę Dr. Władysława Sokołowskiego.

Dr. Sokołowski będzie zatem honorowym gościem podczas przyjęcia urządzonego w następny poniedziałek przez dr. T. Zbyszewskiego, gen. konsula polskiego, jak również będzie obecnym na polskim koncercie w Audytorjum teatrze i na innych polskich uroczystościach.

Z BRUNONOWA

Do najnowsćych wiadomości na Brunonowie jest wiadomość odnosząca się do osoby X. Jakóba J. Organiściaka, który prawie od początku założenia parafji św. Brunona gorliwie spełniał obowiązki duszpasterskie, opuszcza progi parafji brunonowskiej i udaje się do parafji Niep. Pocz. N. M. P. do South Chicago do dalszej pracy kapłańskiej wśród rodaków swoich. W dniu wczorajszym spore kółko bliższych przyjaciół X. Organiściąka urządziło na jego cześć wieczorek pożegnalny w sali parafjalnej.

*

Na miejsce X. Organiściaka władza kościelna naznaczyła X. B. Stangwiłłę, który ostatnio pracował na Józafatowie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż nowy asystent zjedna sobie serca brunonowian podobnie jak jego poprzednik.

*

Kolekta domowa od poniedziałku rozpoczęta trwa w dalszym ciągu. Księża odwiedzają domy parafjan, którzy według możności okazują dobrą wolę przez składanie ofiar na utrzymanie Domu Bożego. Obecnie kolketa odbywa się na ulicach Kedvale, Karlov i Kominsky ave. Spodziewać się należy, iż wszyscy ofiarami swemi przyczynią się do powiększenia fun duszu parafjalnego tak wielce potrzebnego do opłacenia procentów i utrzymania kościoła.

*

W poniedziałek nadchodzący, miejscowy X. proboszcz dr. Aleksy S. Górski, obchodzić będzie doroczny dzień swego Patrona i z tej okazji Niewiasty Różańcowe ofiarowały jako bukie duchowny Mszę św. na intencję gospodarza parafji, ażeby Bóg zachował go jak najdłuższe lata w zdrowiu czerstwem, by jak dotąd tak i nadal pracował na chwałę Bożą i pożytek parafjan pieczy jego powierzonych.

*

Półroczne posiedzenie Tow. Matki Boskiej Nieust. Pomocy Wolnych Polek na ziemi Washingtona, odbędzie się w przyszłą niedzielę, dnia 16go lipca, w sali zwykłej, o godzinie 1ej po południu.

*

Przygotowania do pikniku parafjalnego odbywają się w całej pełni. Piknik odbędzie się w niedzielę, dnia 23go lipca, w pobliskiem ogrodzie Polonja. Jak nas informuje komitet piknikowy, iż będą dane dwie premje przy wejściu do ogrodu. Komitet złożony z pań zajął się rozpowszechnianiem biletów wśród parafjan, zaś komitet mężczyzn zbiera ofiary w naturze na tak zwane premje. Oby brunonowianie dopomogli komitetowi do osiągnięcia powodzenia materjalnego.

*

Miejscowa organistka panna Franciszka Wirtel zażywa wakacyj, a miejsce jej obecnie zajmuje p. Wojciech Kaśluga, z Kantowa.

*

W przyszły poniedziałek, w sali parafjalnej, o godzinie 7ej wieczorem, odbędzie się posiedzenie w sprawie pikniku parafjalnego. Ktokolwiek zechciałby poświęcić się pracy na pikniku niech na to posiedzenie przybędzie.

*

W nadchodzący wtorek rozpocznie się nowenna do św. Anny. Suma każdego dnia z kazaniem będzie o 9ej rano, a wieczorem nabożeństwo także z kazaniem o 7:30. Na kierownika noweny zaangażowany został X. misjonarz Moska ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo z Erie, Pa.

*

W pochwały godny sposób nasi manażerowie chłopięcych klubów piłkarskich wywiązują się ze swego zadania. Gry odbywają się regularnie według nakreślonego planu, młodzież zamiast wałęsać się po ulicach, wolny czas spędza na uganianiu za piłką. Z całego obrotu tej sprawy zadowolony jest X. proboszcz dr. A. Górski, który właśnie był inicjatorem założenia klubów piłkarskich i zorganizowania chłopców.

*

Posiedzenie Tow. Dobroczynności p. o. św. Wincentego a Paulo, odbędzie się jutro na plebanji, o godzinie 8ej wieczorem. Wszyscy członkowie są proszeni o przybycie.

*

Pani Józefa Wilk, zam. pnr. 4748 So. Tripp ave., która od dłuższego czasu niedomagała, powoli powraca do normalnego zdrowia.

*

Na polecenie lekarza panią Józefę Sobyro, mieszkającą u córki i zięcia pp. Bomba, 4441 So. Marshfield ave., ponownie zabrano do szpitala powiatowego ,a to w zamiarze dalszej kuracji.

O Czem Sokolice Mówiły Na Sejmiku.

Wczoraj przy końcu już zjazdu 20go Sokolstwa Polskiego wice-przewodnicząca zjazdu druhna Kradyna do wiadomości prasy podała, że dnia poprzedniego na sejmiku jaki się odbył **„żadnej polityki nie uprawiałyśmy"**. Więc co sokolice robiły za zamkniętemi drzwiami — bez płci brzydkiej na galerji?

Uważnie czytajcie. Sokolice nie po to się zebrały, aby bronić własnych spraw na zjeździe, ale po to, aby swej wice-prezesce pani Marji Korpantowej kupić prezent....

Ten prezent wczoraj wśród oklasków wice-przewodnicząca druhna Kradyna wręczyła wice-prezesce i nastąpiło całowanie z radości, co świadczyć miało, że miłość sokolic do swojej liderki jest wielka.

Wice-prezska to jak ten mały bubuś, gdy mu tatuś kupi konika na gwiazdkę, z radości skakała, uśmiechała się do swoich koleżanek a bo do tego był powód wielki — pudełko nie małe, nie duże, ale zawsze potężnego rozmiaru, a w niem śliczna torebka tylko bez „blaszek".

A więc nie było „polityki", na sejmiku, a tylko o podarku dla wice-prezeski delegatki mówiły. Niech i tak będzie....

Z PARAFJI DOBREGO PASTERZA.

Tow. Wolność Ojczyzny, odbędzie półroczne posiedzenie w przyszły piątek, dnia 14go lipca, o godzinie 7:30 wieczorem w sali Fr. Dumanowskiego, p. nr. 2702 So. Kildare ave. Ważne sprawy są do załatwienia a najważniejszą z nich jest sprawa pikniku na korzyść harcerstwa.

*

W przyszłą niedzielę, dnia 16 lipca, Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej, gr. 487 Z. P. R. K., weźmie udział w uroczystości Zjednoczenia P. R. K. Towarzystwo zbierze się w sali parafjalnej o godzinie 10tej rano, skąd uda się do sali Pułaskiego.

*

Odbył się chrzest w kościele Dobrego Pasterza, Geraldyny Stulik, córki Emila i Adeli Stulików. Chrzestnymi byli Wł. Rudeński i pani Stanisława Ferenc.

*

Dnia 4go lipca Skauci z parafji Dobrego Pasterza Oddział 316 zwiedzili wystawę światową.

Bezdrzewne równiny w Ameryce Północnej zwiemy prerjami.

Ostatni Dzień 20go Zjazdu Sokolstwa.

Sesja Popołudniowa i Wieczorna.

Po sprawozdaniu zdanem przez Komisję Wydawnictwa, przystąpiono do sprawozdania Komisji Finansowej wczoraj na po południowej sesji ostatniego dnia zjazdu Sokołów Polskich. Na miejsce druha Dattnera wybrano przewodniczącym druha Sulczyńskiego, który raport odczytał.

Uchwalono dla urzędników pensje następujące:

Prezes $200 miesięcznie.

Wiceprezeska $25 miesięcznie.

Sekretarz $200 miesięcznie.

Kasjer $100 rocznie.

Naczelnik $200 miesięcznie.

Redaktor $175 miesięcznie.

Wiceprezesowi pensji nie wyznaczono, gdyż płacą mu po $20 za każde posiedzenie i za taksowanie realności. Dla Redaktora domagali się zebrani $200 miesięcznie, — ale dopiero po przedstawieniu sprawy całej w jasnem świetle przez druha F. W. Dzióba, gdy ten wykazał jak wielką jest praca Redaktora.— Izba zatem uchwaliła ,że pensja Redaktora ma być $200 miesięcznie.

Djety urzędników mają wynosić po $6 dziennie oraz opłacone mają im być koszta podróży. Naczelnik ma zaś otrzymywać po $6 dziennie a $3 dziennie gdy bawi w obozach. Przewodniczący, gdy mu zarzucono partyjność w udzielaniu głosów chciał zrezygnować i to już poraz drugi ale go udobruchano i został.

Omawiając następnie polecenie Komisji Rewizyjnej i postanowiono także, że kaucje wszystkich urzędników mają być wspólnie nabyte, a nie na każdego urzędnika osobno. Komisja Mandatów zdała ostatni raport podając, że na zjazd 20ty zjechało 237 delegatów i delegatek. Komisja ta została rozwiązana.

Przewodniczący następnie zamianował Komisję balotów, w skład której weszli: druhna Jóźwiak, druh Grabowski, druh Kasprowicz, druhna Pelc i druh Szymański. Przysięgę od tej Komisji odebrał przewodniczący.

Dały się słyszeć na sali głosy: „a jak tam z siedzibą," ale tym, co o to pytali szybko zamknięto buzie i nic więcej o tej sprawie Izba nie słyszała.

Druh Sawicki apelował o pomoc finansową dla Gniazda nr. 2 im. Świątkiewicza w Chicago jak również zabrał głos w sprawie opłacenia kosztów pogrzebu jednego z weteranów, którego sokoli chicagoscy pogrzebali.

Sekretarz zjazdu S. Kolasiński znalazł się „w zupie" jak sam oznajmił, gdyż urząd sekretarza przyjął z pensją $30, a to nie wystarczyło na pokrykie kosztów z tem związanych. Prosił o więcej, dano mu $20 mimo protestów z wielu stron.

O wyborach i innych czynnościach wczorajszych piszemy na innem miejscu.

Amerykanie zapoznali się z zdolnościami Lincoln'a podczas jego odczytów w czasie podróży na Wschód. Rzecz się miała tak.

Lincoln wysłał swego syna na studja do Harvard College, lecz syn przepadł z kretesem podczas wstępnych egzaminów. Musiano go posłać do szkoły przygotowawczej, ale i tu zdawało się, że egzaminu nie zda pod koniec roku; więc ojciec wyruszył na pomoc synowi. — Ponieważ u państwa Lincolnów w kasie były pustki, postanowił więc Lincoln miewać po drodze odczyty, by zarobić sobie na koszta podróży. Lincoln zatem zawdzięcza swój rozgłos a następnie i nominację na prezydenta nieudolności swego syna.